

I.
I.
5.

MAGAZYN

WARSZAWSKI,

NA

ROK 1785.

TOMU II.

CZĘŚĆ II.

OSTRZEZENIE.

Edytorowie *Magazynu Warszawskiego*, dla więkzey wygody JJ. PP. Prenumeratorów, toż dla dogodzenia prędszego ciekawości czytających tę książkę, a osobliwie dla więkzey łatwości w przesyłaniu Exemplarzy, postanowili na ten rok i następujące lata tę z nimi uczynić odmiannę: iż odtąd dzieło to lubo co rok składać się będzie z czterech tomów, z których każdy będzie zawierał w sobie, też same prawie materye, co i przedtym, Tom iednak każdy będzie się dzielił na dwie części, z których każda co 6 Niedziel wyidzie z druku, i składać się będzie z 8 lub 10 arkuszy. Cena dzieła całorocznego na Prenumeratę kosztować będzie, iak przedtym zł. 18, z Pocztą 24, każda część osobno kupowana zł. 3, Tom każdy zł. 6.

KSIĄZKI NOWE.

- 1) Babuk, albo świat iak się obraca, przypowieść obyczajna z francuzkiego. zł. 1
- 2) Dzieła X. Baudory, dla Szlachetney Młodzieży wielce użyteczne do odkrycia i wydoskonalenia przymiotów im potrzebnych, 785. zł. 5
- 3) Historya Narodu Polskiego, Tom VI, 8vo majori, 785 alla rust. zł. 9
- 4) o Ludności czasow dawnych, i terażniejszych, przez P. Hume z francuzkiego, 785. zł. 3
- 5) Sąd ostateczny, Poema Edwarda Yunga, Anglika 785. zł. 2



• ZAWIERA W SOBIE.

X.	<i>Powszechnie uwagi względem trzech natury Królestw</i>	- - -	389
XI.	<i>Alpy, p. M. R.</i>	- - -	404
XII.	<i>Wojsko Turlurów, czyli Raków ziem- nych pod czas Kampanii</i>	- - -	419
XIII.	<i>Anatomia.</i>	- - -	424
XIV.	<i>Lekarska nauka</i>	- - -	448
XV.	<i>Biographia. L'Abbé Prevost</i>	-	451
XVI.	<i>Senora Bombacilla. Dama wcale osobliwsza</i>	- - -	464
XVI.	<i>Powieści. Jozef Wilson, Historya prawdziwa</i>	- - -	491
XVII.	<i>Ekonomia. 1) Spółbó bielenia płó- tna w Rawensbergu.</i>	- - -	506
XVIII.	<i>Nowe odkrycia, wynalazki.</i>	-	508
XIX.	<i>Uczni. — Uczonych ustrnowie- nia</i>	- - -	512
XX.	<i>Kunsta. —</i>	- - -	517



MAGAZYN

WARSZAWSKI,

*Pięknych nauk, sztuk, i różnych
wiadomości dawnych, i nowych, dla
zabawy, i pożytku osób oboiej Płci.*

p. A. P. H. P.

ROKU DRUGIEGO.

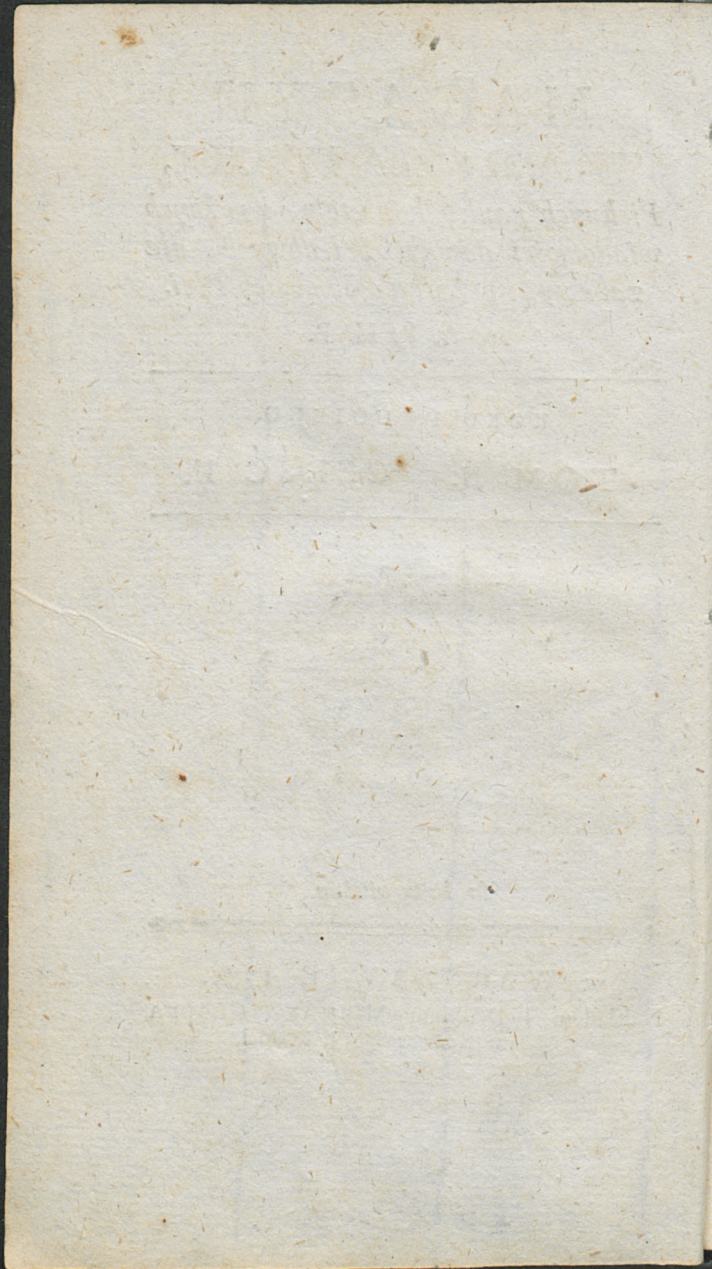
TOM II. CZĘŚĆ II.



Za Przywilejem.

W WARSZAWIE 1785.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.





REGESTR ARTYKUŁOW

T O M U II.

C Z Ę Ś C I I.

karta

- I. *Względem kłamstw uczonych, ich błędów i sposobów, aby nie tak były szkodliwemi* - - - 261
- II. *Ciąg dalszy uwag, względem uciechy przez Pana de L.* - - 282
- III. *Dalsze wypisy z podróży Marquisa de Chastellux przez Amerykę Północną — Porównanie kobiet Amerykańskich, i krajów Północnych z Francuzkami i innymi krajów Północnych. — Pochwata piękney ptci Francuzkicy* - - - 294

R E G E S T R.

	karta
IV. <i>Podróż przez niektóre Prowincye</i>	
<i>Polskie</i> - - - -	312
V. <i>Charakter Hiszpanów</i> - -	322
VI. <i>Seraf Wielkiego Suttana, iego zwyczajnie i różne nowe o nim wiadomości</i>	335
VII. <i>Smierć bohatyrska i Portret Xcia Maxymiliana Juliusa Leopolda Brunświckiego</i> - - - -	343
VIII. <i>Wierze. — 1. Obowiązek Sędziów.</i>	367
2. <i>Ekloga z okoliczności przyjazdu Najjaśniejszego Pana przez Województwo Podlaskie na Sejm do Grodna</i> - - - -	376
IX. <i>Cukier</i> - - - -	381

REGISTR.

CZĘŚCI II.

	karta
X. <i>Powszechne uwagi względem trzech natury Królestw</i> - - -	389
XI. <i>Alpy, p. M. R.</i> - - -	404
XII. <i>Wojsko Turlurów, czyli Raków ziemnych pod czas Kampanii</i> - -	419
XIII. <i>Anatomia</i> - - -	424
XIV. <i>Lékarzka nauka</i> - - -	448
XV. <i>Biographia. L'Abbé Prevost</i> -	451
XVI. <i>Senora Bombadilla. Dama wcale ofobliwza</i> - - -	464
XVI. <i>Powieści. Jozef Wilson, Historya prawdziwa</i> - - -	491
XVII. <i>Ekonomia. 1) Sposób bielenia płótna w Rawensbergu.</i> - - -	506

REGISTR.

karta

XVIII. Nowe odkrycia, wynalazki. —	508
XIX. Uczeni. — Uczonych ustanowie- nia	512
XX. Kunszta. —	517



MAGAZYN

WARSZAWSKI.

TOMU II. CZĘŚĆ II.

HISTORIA NATURALNA.

X.

*Powszechne uwagi względem trzech
natury Królestw.*

Postrzeżono pewne wielkie różnice między ciałami w znaiomey nam naturze, i te różnice położono za znaki, któremi się cały jakoby nieprzerwany łańcuch dziełi. Widziano stworzenia, które od wszystkich innych tym się



różnią, że nie tylko mają organizowane (*) ciała, ale też żyją czują i według upodobania ruszają się. Widziano drugie, które prawda z pierwszemi co do składu organizowanego, mają wielkie podobieństwo, i nieiakieś życie, ale nie są one sposobne do iakiego uczucia, dopieroż do iakiego dobrowolnego poruszenia. Nakoniec postrzeżono ciała, którym nietylko brakuie wszelkiego czucia, iako - też iakiego życia, ale nadto skład ich wewnętrzny daleko iest prościeyszy, niżeli ciał organizowanych. Te postrzeżenia położono za grunt, i podzielono według nich, wszystkie ciała widzialney natury, na trzy królestwa. Stworzenia organizowane, które żyją, czują, i ruszają się, nazwano *zwierzętami*, a wszystko co do nich należy *królestwem animalnym*, czyli *zwierzęcym*. Ciała organizowane i żyjące, w których nie postrzegano żadnego czucia, i dobrowolnego poruszenia, nazwano *roślinami*, a wszystko co do nich należy, *królestwem vegetabilnym*, czyli *roślinnym*. — Wszystko

(*) Organizowane ciało zowie się to, które przez skład swój nie tylko iest zdolne odmieniać się, ale też i sprawiać odmianę.



zaś co nie jest organicznie ułożone, ani nie jest zdolne do życia i czucia, (ani nie pochodzi prosto z iednego, lub drugiego królestwa) nazywa się *mineralne*, *ziemne*, albo *kamienio-królestwo*.

Imię królestwa, które tym wielkim wydziałom, naturalnych ciał nadano, nie służy im prawda właściwie, atoli iednak mają one w samey rzeczy nieiakie podobieństwo z królestwami ziemskich monarchów. — Rzadko bowiem granice między królestwami iakimi, bywają tak znaczne, iżby wszędzie można poznać gdzie się kray iednego monarchy kończy, a drugiego zaczyna. Nieraz zachodzą trudności względem iakiego lasu, iakiey rzeczki, iakiey sztuki pola, które między dwiema państwami znajdują się, poddani także pograniczni, odmieniają nieraz panów swoich, tak, że co dziś do iednego monarchy należeli, nazaiutrz dostają się pod władzę innego, a niedługo znowu się pewnie wrócą do pierwszego pana.

Coś podobnego trafia się *w natury królestwach*. Roślina bierze żywność swoję z *ziemio-królestwa*, łsie z niego różne soki, i łączy się z iego własnymi cząstkami,



tak ściśle, iż tę samą materiją musimy na-
 zwać *wegetabilną*. która niedawno należała
 do *mineralnego królestwa*. — Zwierze iedząc
 jaką roślinę, robi sobie z niey sok żywny,
 i zamienia ją w krew, mięso, kości i różne
 foki, a to nazywamy zwierzęcym, co nie-
 dawno było *wegetabilnym*, i początek swój
 wzięło z ziemio-królestwa. Ale iak czę-
 śto tego, który swoją oyczyznę opuścił,
 choć w cudzym kraju, zaraz poznać do
 którego narodu należy, ponieważ ieszcze
 nie złożył swego narodowego charakteru,
 tak pilny postrzegacz, w każdym królestwie
 natury, poznawa przychodniów, którzy po-
 chodzą z państw innych, i raczey odmie-
 nili swoją suknią, niżeli swój charakter.
 Tak *np.* kiedy się spali ziele *solnik*, to z iego
 popiołów robi się pewna sól ługowa, wca-
 le różna od tey, która się znayduje w ro-
 ślinach, albo też zwierzętach, dla tego też
 nazywają ją mineralną ługową solą, lubo
 ją prosto z królestwa roślinnego biorą. —
 Podobnież mleko zwierzęce ma ieszcze ty-
 le w sobie *wegetabilnych* własności, iż ła-
 twoby można poznać, że pochodzi z kró-
 lestwa roślinnego, choćby też nie wiedzia-
 no, iż się niedawno zrobiło z roślin, i tylko



przez naczynia zwierzęce, było do tego przygotowane, z tąd to można zrobić mleko kunsztowne, które jest bardzo podobne do naturalnego. Nakoniec rośliny i zwierzęta, kiedy ich części zepsują się i rozwiążą z kupy, oddają nazad ziemi to, co z niej były wzięły, i tak wraca się znowu po części do *królestwa mineralnego*, co przedtym należało do *zwierzęcego*, albo też *roślinnego*.

Oprócz tego ściślego związku, który się wydaie w różnych tych natury królestwach. Trafiają się tak, iak między krajami monarchów zawilosci pograniczne. Jako bowiem w całej naturze wszystko ma związek z sobą, i jedno pomaga do dobra drugiego, także przymioty i własności wszystkich rzeczy tak są co do stopniów doskonałości powiązane z sobą, iż nigdzie nie można wyznaczyć linii, któraby iaką znaczną między niemi czyniła granicę. Od człowieka aż do proszku słonecznego, nie tylko ciągnie się całe pasmo istot nakształt łańcuha spoionych, w którym jedno ogniwo zachodzi dokładnie na drugie; ale też i poboczne linie, znowu są z sobą spoione, dla czego ten związek raczey możnaby przyrównać



do jakiej siatki, niżeli do łańcucha. Znajdują się *np.* nie tylko w *królestwie roślinnym* przykłady przymiotów, które mają wiele podobieństwa z temi, które upatruiemy tylko w samych ciałach zwierzęcych; ale nawet różne klasy zwierząt słykają się z sobą, i mieszają tak dokładnie, iż czasem nie można wiedzieć, czyli jakie zwierze należy do ziemnych, albo też do wodnych istot, do ptaków czyli ryb, do czołgających się, czyli latających. Jednakowoż iak nie można mówić o jakim państwie, iż nie jest różne od innych sąsiedzkich, dla tego, iż ze wszystkiemi ma wątpliwe i nieznaczne granice. Zwłaszcza, że te pomału i coraz daley stają się znaczniejszemi i dokładniejszymi; tak podobnie nie można przeczyć głównych różnic, czyli granic, między państwami natury. — Niech jeden roślinę koralową ma za zwierze, drugi za kamień, a trzeci za roślinę, my jednak nigdy nie weźmiemy sztuki marmuru za jakie zwierze, ani psa za jaką roślinę. Toż mówić w powszechności o naturze i właściwych przymiotach każdego państwa natury.

*Królestwo Mineralne.*

Minerały (*) składają nie organizowaną, czyli martwą klasę natury. Prawda, że niedawno jeden niby to Filozof chciał w nas wmówić, że nawet kamień żyje, i że nic nie masz na świecie coby nie żyło, ale to zdanie dzikie zasadza się bardziey na opaczny i wykrętny rozumieniu słów, niżeli na jakim podobieństwie do prawdy. Bo jeżeli żyć jest to iedno, co sprawować iaki skutek, i każdy skutek, który się według praw natury trafia, będziemy nazywali życiem; to prawda, że i kopalnie miałyby takie życie. Gdyż części metallu iakiego *np.* skutkują, ponieważ się trzymają w kupie; kamień także skutkuje, kiedy z góry na dół spada, ale to skutkowanie iak jest różne od życia iakiey rośliny? można to więc nazywać iak kto chce; ale nie należy temi dziecinnemi wykrętami udawać,

(*) Ponieważ większa część minerałów, które naybardziey uwagę ludzką pociągają ku sobie, bywają dobywane z wnętrzości ziemi, przeto też zowią je czasem *Fossyliami*, czyli *Kopalniami*.



iakoby co nowego odkrył. Takie bowiem
 wymysły mogą się codzien trafiać tyśiąca-
 mi, iak tylko upodoba się komu znaczenie
 słów, które zwyczaj w mowie ludzkiej
 ustanowił, rozciągając według swego upodo-
 bania. Niech nam tedy wolno będzie, iak
 to cały świat czyni, nazywać minerały cia-
 łami nie żywemi, czyli martwemi, lubo
 mają w sobie różną mocy i przez nie spra-
 wują różne skutki. Przynajmniej różnią
 się one oczywiście od istot żyjących, któ-
 rych organiczna struktura jest tak ułożona,
 iż się żywią, rozrastają i rozradzają, a prze-
 ciwnie w ten czas dopiero zaczynają się
 psuć, kiedy im wszyńska żywność odjęta,
 albo też ich organiczna struktura naruszona
 będzie. Prócz tego są jeszcze inne róż-
 nice, któremi się minerały od żywych
 ciał z *roślinnego* i *zwierzęcego królestwa* róż-
 nią.

I. W minerałach nie masz tak wielkie-
 go pomieszania ich cząstek, z których się
 składają iak w roślinach i zwierzętach. —
 Niektóre masy ziemne znajdują się w na-
 turze tak czyste i same przez się, iż ich tru-
 dno nie mieć za jedną wcale przez się ma-
 teryą. W wielu kamieniach znajduje się

tylko sama czysta ziemia skleiona do kupy kwasem powietrznym, *np.* w kamieniach wapiennych, albo zamiast powietrza wiąże ie do kupy inny iaki kwas; iak kwas kopersawowy w gipsie i alabastrze. W metallach, czysta metaliczna ziemia złączona jest tylko z iedną ogniistą istotą. (*Phlogiston*) a nawet w kruscach rzadko się kiedy trafia co innego, iak tylko iaki kwas z metaliczną materyą, i iaką częścią ziemi. Perwiastkowa i główna materya wżyskich minerałów, iednym słowem jest daleko prościejsza, czyli sama przez się, niż w organicznych ciałach, nie mają one cząstek solnych i oleiowatych, iak tamte, albo tylko cokolwiek, i nie są one w nich tak delikatnie i tak wielorako pomieszane, iak w roślinach i zwierzętach.

2. Struktura minerałów jest zawsze bardzo prosta, kiedy sie ją porówna z strukturą organiczną ciał innych. — Po większey części są one tylko do kupy zgromadzone, tak, że nie masz w nich wcale innego wewnętrznego złączenia ich cząstek. Sama tylko moc przyciągająca, którą iedne przeciw drugim wywierają, dostateczna jest do utrzymywania ich w całości, choć nie masz



żadnego pewnego porządku i miejsca w układzie ich cząstek.

Niech kto mokre gliny, albo gipsu bryły gniecie iak chce, ich cząstki będą się zawsze kupy trzymały, a gdy uschną, staną się ciałem stałym. Wiele kopalni utrzymuie w kupie, iakaś spaiająca istota, która napełnia miejsca te, w których się z sobą stykają, i częstokroć iako to w różnych gatunkach kamieni, nie można dōyść, iaka to jest ta spaiająca i wiążąca istota. Inne minerały powstają, kiedy iaka materya w naturze będzie rozwiązana z kupy od drugiej, i obie zmieszawszy się w kupę zrobią jedno ciało. Tak *np.* robi się gips, gdy kwas koperwasowy rozwiąże kamień wapienny, i zrobi z nim jedną masę; krusce także powstają, gdy siarka albo arszenik, a nawet phoshoryczny kwas, czyli powietrze stałe rozwiążą mineralną ziemię, i z nią się złączą. Zawsze kiedy iaka miękka masa przez to ztwardnieie, że mokrość, którą przedtym w sobie miała, wyparuie, cząstki iey zostają zwyczajnie tak nie porządnie, iak się trafiły, do kupy złączone, i nie można mōwić właściwie, że te minerały mają iaką wewnętrzną strukturę.



3. Ten tak prosty układ minerałów, jest przyczyną, iż ie trudniej zepsuć niż organizowane ciała. — Pewny stopień ognia, który iakie ciało zwierzęce, albo roślinę iaką w popiół obraca, nie sprawia częstokroć naymnieyszey widoczney odmiany w minerałach, i w ogólności daleko przychodzi trudniej rozerwać i rozwiązać cząstki, z których się minerały składają, niżeli znieść spoienie tamtych.

4. Ponieważ w minerałach nie masz żadnego śladu iakiey organizacyi, z tąd też żadna ich część nie potrzebuie innych do swey trwałości i utrzymywania się iak w ciałach zwierzęcych i roślinach. — Można z iednego kamienia odłamać tyśiąc małych kawałków, a każdy kawałek trwa daley iak cały wielki kamień, od którego iest odłamywany. Moźnaby powiedzieć, że iakie oderwanie części, które nie pociąga za sobą zupełnego zepsucia, może także mieć mieysce w różnych roślinach, iako to polypach; atoli nie można oderzniętey np. gałązki, albo części polypa zgnieść, i w małe sztućki posiekać, bez odjęcia im zupełnego życia, i odmienienia całej ich natury. — Przeciwnie zaś kamień iaki można utłuc na



profzek naydelikatniejszy, albo metal spi-
łować, a jednak każdy profzek będzie miał
ieszcze naturę całego ciała, z którego jest
wzięty.

5. Ponieważ minerałom nie zależy bar-
dzo na układzie ich cząstek, przeto też lu-
dzie mogą niektóre przywrócić do pier-
wszego stanu, po ich zupełnym zepfuciu.
Chimik rozwiązuie sztukę metalu, i zamie-
nia go w iaką ziemię, przywraca mu po-
tym utraconą palną istotę, i robi go znowu
metalem, który przez te wszystkie odmia-
ny nic nie utracił z swoiey natury i pier-
wiastkowych własności. Zaś przeciwnie
ieszcze się żadnemubym naydokładniejszy-
mu kunsztmistrzowi nie udało, żeby mógł
iaką roślinę, albo też iakiego zwierza,
choć nayprościeyszą mającego strukturę,
przywrócić do życia, gdy mu raz było
odjęte.

Mimo tego wszystkiego iednak struktura
minerałów, nie jest wcale nieforemna;
wielu z nich mają pewną właściwą sobie
figurę. — Sole *np.* mają prawie wszystkie
jeden właściwy sposób, którym się krystal-
lizują, tak dalece, iż oko wprawne z samey
postaci kryształów, może poznać, iaka jest



natura jakiej soli. — Wiele gatunków kamieni układają się bardzo w regularne figury: kostki, piramidy, słupy, tablice o czterech, sześciu i więcej bokach, bardzo cienkie sztychy, czyli warszty, i t. d. Po wierzchu także metallów, kiedy pomalu osygną, można postrzec różne figury regularne. Osobliwie w *Szpiglaskenigu*, kiedy jest dobrze roztopiony, i nic nie przeszkadzało, aby się jego cząstki regularnie ułożyły, dać się widzieć figura gwiazdy, czyli prążek, które niby małe żyłki schodzą się iednym końcem do kupy. W kruscach widzimy niezmierną różnicę, tak co do formy, iako też co do kolorów, lubo każdy gatunek kruscu przynajmniej w tej stronie, gdzie go dobywają okazuje się pod iednakową postacią. — Niektóre nawet z nich, mają tak kunsztowną strukturę, iż jest podobna do tej, iaka jest roślina. Krusiec pierzasty ma w samej rzeczy wielkie podobieństwo do pleśni, srebro rośnie czasem iak małe drzewko, albo iak dzbło trawy do góry, i w kamieniach nie raz się trafiają podobieństwa małego mechu, i innych krzewków. Nawet kunszt może tego dokazać, że materye mineralne będą rośliny,



i miały iakąś wegetacyą, podobną do tey, iaka jest w krzewach. (*)

Lubo to na pierwſze weyrzenie zdaie się czynić minerały podobnemi nieco do krzewów i zwierząt, atoli nie idzie z tą, iakoby było w ſamey rzeczy iakie w ſtrukturze ciał tych i tamtych podobieństwo. — Rośliny biorą ſwoją poſtać i kształt, gdy różne płynne cząſtki, przez ich delikatne kanały, i ich wewnętrzne tkanie, czyli plecionkę poruſzają ſię. — Zaś w minerałach nie maſz najmnieyſzego ſladu tych kanałów, ani tego tkania. Tamte potrzebują uſławicznego ciągnienia w ſię ſoków, których gdy im braknie, muſzą uſychać. Te zaś nie mają w ſobie ani żadnych ſoków, ani iakiego ich poruſzenia. Tamte wyciągają coraz nowey ſtrawy; te zaś nie biorą w ſię żadnych obcych cząſtek, i mogą ſię bez nich oſtać.

Owa regularność w poſtawie i kształcie niektórych minerałów, pochodzi tylko z początkowego kształtu ich cząſtek, i z mo-

(*) Wiadoma ieſt Chemiczna sztuka, pod nazwiſkiem *drzewka Diany*, i *drzewka żelaznego*, którey tu nie mogę opisać.



cy przyciągającej, które wywierają jedną przeciw drugim. — Nowo przybywające cząstki, od których się minerał powiększa, nie nabierają dopiero sposobności od dawniej już w nim będących, do złączenia się z niemi, ale przyczepiają się do nich z wierzchu, iako im podobne. Przeciwnie rośliny nie powiększają się przez przyczepianie się do nich po wierzchu cząstek iakich, ale soki, które mają pomoc do ich wzrostu, muszą wprzód być przygotowane w ich kanalikach i delikatnym tkaniu.

Ale na co dłużej bawić się nad tą okolicznością, która tak jest iasna, iż żaden zdrowy rozum ludzki o niej powątpiewać nie może? atoli nie mogłem ja pominąć wcale tych uwag, gdyż potym nie na jednym miejscu wiele na tym będzie zależało, ażeby czytelnicy mieli dokładne wyobrażenie, tych ogólnych własności troiakiego państwa natury.

(ciąg dalszy potym.)





XI.

A L P T.

P. M. R.

Zostawuję opisy szczególne a oschłe książkom, których jest zamiarem wszystko opisywać i wszystko tłòmaczyć: ale co za szkoda, że z tego nowego świata nie przyniosł z sobą talentu wystawiania go imaginy, tak, jak go widziały oczy moje: i udzielenia czytelnikom tych sentymentów, które wzniecił we mnie! niech nikt nie sądzi o tych pułstyniach według miejsc odludnych, które się trafiają na naszych równinach. — Tu na dole wszystko żyje, wszystko ma prawie dusze, W osobności nayodlegleyszey, na puszczach, gdzie nie masz żadnego prawie nogi ludzkiej śladu, nayduję familię ptaków, która mi przypomina familię ludzkę, nayduję rzeczpospolitą robaków, która mi przywodzi na pamięć nasze narody i ich przemysł, ich wzajemny

iemny związek, ich kłótnie i niezgody. — Szelest iakiego drzewa, chwianie się iakiego krzaku, pęd szypki i szmer iakiego potoku, wszystko zgoła wystawia mi w myśli istność, dając mi wyobrażenie poruszenia, wyobrażenie mówię naypowabnieysze, ponieważ oddala myśl i wyobrażenie niczego. Ale *Alpy*, niezmierne *Alpy* iak są daleko od tego wszystkiego różne! Powłoka iednakowa pokrywa ich zmarzłą powierzchniowość zacząwszy od naywyższych wierzchołków, aż do naygłębszych i nigdy nie dostępnych przepaści; jest to liberya wieczney zimy, iaka panuje przy Polach, jest to prześciera- dło śmiertelne, które obwii obumierającą naturę; śmierć, która tu podbii istoty godne, aby z nią walczyły, siebie wszędzie okropne swe poznaki. Milczenie wieczne panuje w tey krainie osobney. Jeżeli tu, lub ówdzie spadnie w iaką przepaść balwan śnieżny, jeżeli po nigdy nieustającym lodzie potoczy się urwana iaka skała, ten hałas będzie osobny; żadne żyjące stworzenie nie odpowie mu i nie zakrzyknie z przesfrachu; ptaki bojaźliwe nie uciekną z wielkim pomieszaniem; labirynty kręte tych gór, okryte głuchym śniegiem,



nie odbiia bynajmniey tego łoskotu. — Kto mniey zważaiący naturę mógłby wierzyć, że ten gròb obszerny ma w sobie ukryty warstat natury, ktòra na wzòr owego starannego monarchy, co w swym pokoiku zamknięty rozmyśla o dobru swych poddanych, niby dobra matka gotuje w tym ciężkim i strasznym do przebcia schronieniu kwiaty, ktòremi ma zasiać nasze równiny?

Ubywanie lodów górnych, ktòrym się powiększaią różne ich dolne odnogi i straszne szkody, ktòre ponoszą przez ewaporacyą, ieszczeby nie wyrównały ustawicznemu ich przybywaniu i wzròstowi, gdyby śniegi górne nie dostawały się w te miejsca, gdzie maią być roztopione, iak tylko z ową powolnością, ktòra charakteryzuie ich krok zwyczajny, i pod tą formą stałą, ktòrey nabywaią przez to powolne spuszczenie się na dół. — Ale niedługo wierzchołki gór, zbyt obciążone śniegòwo kruntych ciężarem, i nie mogąc ich wstrzymać więcey na przykrey pochyłości swoiey, pozbywaią się ich, zsyłaiąc ie na dół w postaci bałwanów niezmiernych, ktòre tam zowią się *lawanzami*, (*lavanges*) gdzie pro-



mienie słoneczne sprawia większy skutek. Tam to stanawszy, iakoby u kresu, do którego dążą wszystkie, są wystawione bez żadney obrony na ciepło i promienie i roztopiają się tak prędko, iż przeto wraca się równoważność między ich przybywaniem i ubywaniem. Różne przyczyny przykładają się do poruszenia z miejsc swoich i zrzucania na dół tych ogromnych mas śnieżnych, i obywatele tamtejsi różnie nazywają ten fenomen, według różnicy przyczyn i form, które mu też przyczyny nadają. Dla tego to dzielą je na bałwany zimne (*lavanges de froid*) i bałwany ciepłe, (*lavanges de chaud*;) bałwany wietrzne, i bałwany prochowe (*lavanges de vent ou de poussiere.*)

Bałwan śniegu, który sam naturalny ciężar odrywa od wierzchołku gór, na pochyłości których był zawieszony, nazywa się bałwanem zimnym *lavange de froid*. — Ponieważ śniegi coraz bardziey przypadają w zimie, są przyczyną ich na ten czas odrywania się. Dzieje się to z straszliwym hałasem, i nic nie może się oprzeć impetowi spadającego bałwanu. — Mieszkania, wsie całe bywają zagrzebane; lasy zostają



zniesione; skały nawet nie wytrzymują tego gwałtu, ale bywają porywane. — Powietrze wzruszone gwałtownie w tym miéyscu, gdzie się stał ten straszliwy spadek idzie czynić szkody tam, gdzie bałwan śnieżny nie mógł zrobić żadnego spustoszenia: Wichur wielki nie wywiera czasem tyle siły, i nie raz podróżny, który szedł sobie z daleka nie mogąc być uszkodzonym od bałwanów, został w przepaść zrzuconym, albo też uduszonym od tego nagle powstałego wiatru pełnego cząstek lodowatych.

Lavange de chaud, czyli bałwan ciepły, albo prozkowaty mało się różni od poprzedzającego. — Ma on tenże sam początek, ale nie jest tak do kupy zbity, nie spada w tak ogromnych gmachach, a dzieląc się zakrywa więcey ziemi; śnieg, z którego się składa, jest to proch lodowaty bardzo delikatny i lekki. — Pod czas dni ciepłych w lecie słyhać nie raz huk podobny do piorunowego, albo do wody z wielkim pędem z góry spadającej na jaką płaszczyznę opoczystą: Jest to hałas bałwanu tego z daleka spadającego z skały na skałę pod postacią wodney kaskady w pianę obró-

coney. Wiatr ciepły, który pochodzi z strony południowej, a który mieszkańcy *Alp* Szwajcarskich nazywają *Foen*, tenże sam, który pierwszych dni Marca odmienia z nagłą temperaturę powietrza w pobliskich krainach, który o jeden dzień zdobi łąki fiołkami i daje czuć temu, który nim oddycha, zbliżanie się wiosny, wiatr mówią, który Włosi nazywają *Siroco*, obmiata w kilku dniach wierzchołki *Alp* z śniegów. — Na ów czas bałwany śnieżne spadają z gór bez ustanku, potoki wypadają ze wszystkich lodowni, i rzeki nagle wezbrawszy występują z swych brzegów. Kiedy ten wiatr powstaie, znayduie nad *Alpami* iednę masę powietrza zmarzłego, która mu nie dopuszcza wiać wolnie; walczy tedy z nią, ruguie ją, ale dopiero we dwa dni zastępuje iey miejsce, i mieszkańcy dolin połnocnych Szwajcaryi, czuią przez dwa dni wiatr mroźny, który im oznacza, że wnet ma nastać wiatr gorący, i ślaczanie bałwanów śnieżnych sprawuiący.

Lavage de vent bałwan wietrzny jest to ieden z fenomenów, które *Alpy* czynią najbardziej podobnemi do krajów połnocnych. Jest to wzruszanie i przenoszenie



śniegów w zimie przez wichry gwałtowne. Te śniegi, które zimno zachowało przy swej pierwiastkowej lekkości, porywają wiatry, wywierają siłę swoją; biada tym, którzyby się na ów czas znajdowali w tych wysokich stronach! ścieżki, które ślady ludzkie porobiły, giną; znaki popostawiane od miejsca do miejsca wywracają się; i jeżeli nieszczęśliwy podróżny nie jest pochłonięty od tego burzliwego morza, oczy jego strapione nie widzą przed sobą tylko niezmierną krainę, w której nie ma, co by mogło powodować kroki jego, i w której nie widać innych nierówności, jak tylko potężne wały, które wiatry pogarbiły iey ruchomą powierzchność. Tak to natura w swych wielkich zamiarach nie ogląda się na osobne nieszczęścia. — Nie iey nie kosztuje, gdy idzie o dójście swego walnego kresu, i gdy stara się ukryć nieodmienną swoją pod niewyczerpaną różnicą kształtów w oczy wpadających; nie dba choć jednym krokiem wystąpi czasem z zwyczajnej sobie drogi, choć zniszczy jaką z owych istot, które zasiewa, z taką rozrzutnością powierzchność światów?



Przeftanę na szypkim wyobrażeniu obiektów, które mi wpadły w oczy, gdym przemieszkiwał między Alpami.

Góry te położone w części naybogatszey i naypomiarowanańzey globu, przybliżają, iakoby do nas, i strony nayprzykrzeysze i klimata naymroznieysze. — Jeżeli się ie uważy co do części, z których się składają, postrzeże się w nich szanowne ostantki pierwiastkowej struktury naszej planety, paśno nie wzruszone szczerych opok, które się utrzymały w pośrod rewolucyi, których doznała ziemia, i które widziały, iak się rodziły i ginęły na okoł nich gmachy przypadkowe i nagłe, nie porządnie ułożone, kupy zwolna powstające, góry późnieysze, płody dziwaństwa natury i równie nie trwałe iak też same dziwaństwa. W łonie swoim ukrywają one kopalnie nienaruszone, tak dawne, iak są same, i kryształy wierne towarzysze lodowni naturalnych. Pod niemi to dopiero dają się widzieć owe warsty wapienniaste, gliniaste, zrobione z ostantków i z włoków zwierząt żyjących na powierzchni ziemi, albo w otchłaniach morskich; te pagórki kręte, które idą wężykowato między ich spodami, które przykry-



wają doliny pierwiastkowe gruzami przybyzowemi, i których stan różny zaświadcza o różney odmianie zaszły dawnemi wiekami, których wierzchołki pierwiastkowe mało co doznały szkod, i niewiele na sobie dochowały śladów. Jeżeli te góry uważać się będą co do swej wysokości, innych fenomenów wyślawiają one mnóstwo. Trzydzieści sążni wysokości oddala ją człowieka na jeden stopień od Ekwatora i te same odmiany, które sprawiają w temperaturze powietrza przy polach okoliczności miejscowe, iako to bliskość, lub odległość od morza, wielkość lasów, albo ich niedostatek, dają się czuć człowiekowi przebywającemu; różne pasy i krainy atmosfery, które tu oznaczają nie regularność ciepła, którą sprawiają różne wydanie gór przeciw słońcu, odbijanie promieni od powierzchni, bliskich, odległość lodów, i tym podobne. Postępując wyżej już się nie doznaje tych różnic, iako ich nie doznaje kto się zbliża ku *Polom*. — Kiedy wstąpisz do 1,200, albo 1,300. sążni wysokości właśnie iakbyś się znajdował pod 80tym stopniem szerokości, a przez kilka godzin tego wspinania się do góry, doznajesz wszy-

skich por roku, widzisz płody wszystkich klimatów, przebywasz całą miarę wegetacyi, porównywasz ptaki Włoskie z temi, które się znajdują na kontynentach i na jeziorach północnych. (*) Co mówię? przeszedłeś nawet pas mieszkalny najmroźniejszy. Pod 75 stopniem szerokości południowej, jeszcze się znajdują lasy, tu zaś na 1,100. sążni wysokości już ich nie masz więcej. Tu już nie tylko zimno jest wielkie, ale też i kolumna powietrza krótka. — Zda się, że zimno samo nie dopuszcza w tych górniejszych miejscach wegetacyi, i człowiek doznawałby tu najokropniejszej pory, gdyby niebo bardzo pogodne, i najczystsze światło słoneczne nie zastępowało owej mgły nieustającej, która okrywa kontynent polarny, i owego bladego światła, które oświeca jego smutne i mroźne krainy.

(*) Jeden naturalista w Bern Pan *Springlein* uformował sobie z wielką trudnością i nie małym kosztem Kollekcją dokładną ptaków znajdujących się w *Alpach*; składa ona się z 500. sztuk prawie. Znajdują się między niemi gatunki właściwe pewnym tylko klimatom, zacząwszy od Włoch aż do Południowej Ameryki.



Niech jednak nikt nie rozumie, żeby życie przykrzyło się aby na moment w posród tych niezmiernych pułstyn. Temperatura taka powietrza, iak jest tuteysza, gdzie żadna chmura nie ćmi nigdy promieni słonecznych, jest zawsze miła, lubo zimne powietrze dokucza czasem. — Powietrze nayzdrowsze iak tylko bydź może do oddychania, choć jest rozrzedzone, wody tak czyste, iak spadły z obłoków, ponieważ nie pomieszały się z zaraźliwemi parami, które wiszą nad nalszemi dolinami; te wody, które nie stając się dla człowieka pragnącego zdradliwym napoiem, wabią go, aby nimi gasił swe pragnienie bez boiaźni, aby go zimnem swoim iakiey nie nabawiły choroby: (*) to to wszystko uderza mocno w zmysły. Zmordowanie by naywiększe

(*) O tey własności wody, którą czerpają w rospadlinach lodowni, zaświadcza nie tylko doświadczenie tych wszystkich, którzy ją piiją, ale też i zdanie powszechnie Lekarzy Szwajcarskich. Nie wiem dobrze, iak oni tłumaczą ten fenomen: co mnie, którym ją pił nie raz, zdaie się, że iey nieszkodliwość pochodzi nie tak z iey natury, iak raczej z dyspozycyi ciała, które mając na tych wysokościach atmosferę bardzo



ustaje w momencie; siły się wracają; ochota i spokojność następują po niespokojności; jednym słowem ciało i dusza doznają jakiegoś przemienienia, które powiększa i mnoży wszystkie ich mocy. Choć to, co opowiadam jest tak nadzwyczajne, ten jednak tylko nie będzie temu wierzył, kto się nigdy nie podniósł nad niskości nasze. (*) Co się zaś tycze tych, którzy kiedy dostali się na jaką wielką wysokość tego globu, niech mi tu będą sami świadkami. Jest-że między niemi aby jeden, któryby nie czuł się bydź jakoby odrodzonym, i któremuby się niezdawało z wielkim zadumieniem, jakoby zostawił na dole pod górami słabość swoją, swe choroby, swe frasunki, swe niespokojności, jednym słowem część słabą swej istoty i zgryzoty serca swego? kto z nich nie wyzna, iż w żadnym momencie

rozrzedzoną nie odbiera od tarcia iey cząstek takiego gorąca, iak na naszych niskich dolinach. Prócz tego w tych stronach nigdy się prawie nie odpoczywa, człowiek zawsze tam jest czynnym, a przeto oziębienie będąc tylko momentalne, nie może zastanowiąć transpiracyi. —

(*) Obacz *la Nouvelle Heloise*, letne XXI.



życia swego, w wieku nawet, gdzie się namiętności barzą i ustawienie się człowiekowi marzy, że w szrod okoliczności, które naybardziej wynieść mogły iego imagina-cyą, nigdy się nie poczuł bydź tak sposobnym do owego entuzyazmu, który rodzi wielkie myśli? na koniec kto widząc z tych wysokości niezmierność nieba i nikczemność naszej planety, mógł sobie wspomnieć bez wzgardy na to wszystko, co my nazywamy wielkością i bez wzruszenia ramionami na to wszystko, co my mamy sobie za bardzo ważne? Niech to nikogo nie dziwi, co tu mówię: wszystko w tych miejscach ma wielkość kolossalną; oko zabłąkane w niezmierney mieszaninie gór, nad któremi się unosi, rozumie, że widzi świat cały, a ten świat jest tylko małym punktem, kiedy pocznie rozważać rozległość niebios, która wisi nad nami. — Nic tam nie rozrywa, nic nie odciąga myśli zabawioney temi wielkimi obiektami. Milczenie tych pułstyn głuchych, gdzie nic się nie ruszy, nic nie daie znaku życia, gdzie nie może dōyść hałas świata mieszkalnego; widok owych głębokości dalekich, owych dolin, które wierzchołki nie odmiennie widziały to pu-



się, to osadzone ludźmi, jednego dnia zaludnione i kwitnące, drugiego spustoszone i ogołoczone ze wszystkiego, schronienia tylu stworzeń szczęśliwych i nieszczęśliwych, teatr tylu scen i odmian; wszystko to pomaga do zamysłania się głębokiego, cichego a górnego, w jakim się zwykły zanurzać dusze ludzkie, kiedy wzbiwszy się nad wszystkie wieki i całą śmiertelność, giną, iakoby w przepaści czasu. — Nadaremnie chciałby rozum na ów czas liczyć lata. — Gruntowność tych mas nie poruszonych porównana z podnoszącemi się ich niektórymi zwaliskami, zadumia i miesza rachunki jego. Imaginacya porywa to, co porzucił rozum, i w tym długim szeregu wieków, zdaie się poszrzegać obraz nieśmiertelności, który uważa z świętym poszrachem. W co się to obraca wszystko to, czym się zatrudniamy, co nas tu bawi, zadziwia, gdy idzie w porównanie z temi okolicznościami?

Tak to nasze wyobrażenia nayobszerniejsze, nasze sentymenta naywspanialsze, pochodzą z imaginacyi zwiedzioney; ale przebaczymy tym iey chimerom; còżbyśmy pomysłeli kiedy wielkiego; còżbyśmy



uczynili zuakomitego, gdyby nie przemieniała bez ustanku określonych rzeczy w nie-
skończone, rozległych w niezmierne, czasu
w wieczność, i laurów wędniejących w ko-
rony nie uśłaiące? (*)

(*) Tak wielu bywa czytelników, którzy nie
pochwalaiają entuzjazmu, czyli owego unoszenia
się ducha, że nie mogą lepiej uczynić, iako kiedy
usprawiedliwią mōy, przytoczeniem słów oby-
watela Genewskiego: „Wszyscy ludzie, mō-
wi, którzy wstępuiają na wysokie gōry, gdzie po-
wietrze jest lekkie i delikatne, doznaią więkŝey
łatwości w oddychaniu, więkŝey lekkości w
ciele i wesołości w umyśle. . . Myśli nabywaią
tam niewiem iakiey wielkości i wysokości, we-
dług miary widoków, które wpadaiają w oczy,
owey iakieyŝi roŝkoszy, która nie ma w sobie
nic przykrego ani zmyślnego. Zdaie się iakoby
podnosząc się nad mieszkanie ludzi, zostawiało
się tam wszystkie czucia podłe i ziemskie, i że im
się bardziey zbliża ku krainom niebieskim tym
więcey dusza nabiera z ich nieodmienney czysto-
ści. . . . Nakoniec, widok ten ma w sobie coś
mamiącego, nad naturalnego co porywa ducha
i zmyŝly: zapomina się o wszystkim, zapomina
się o sobie samym, niewie człowiek więcey,
gdzie się sam znajduie. „





XII.

*Wojsko Turlurów, czyli Raków ziemnych
pod czas Kampanii.*

Zywność, którą natura wydaie obficie na wyspach *Antylskich*, i którą się utrzymują codziennie tamteysi Indyanie i Murzyni, a nawet nie gardzą nią Europeyczykowie, jest to *Kraba*, czyli rak ziemny, którego są dwa gatunki: Rak wielki, który mało się różni od morskiego; i rak mały, który zowią pospolicie *turluru*, (*Tourlouroux*) ich opisanie jest ciekawe. Ten drugi gatunek w samey rzeczy jest tak mały, że największe *turlury*, nie mają nad $2\frac{1}{2}$ cala w szerz. Ich skorupa jest dosyć twarda, lubo bardzo cienka; kolor iey jest czerwony, Szrodek grzbietu jest ciemno-czerwony, który się wyjaśnia nieznacznie pod brzuchem, który jest bardzo jasnego czerwonego koloru.—



Oczy ich są czarne i twarde jak róg; wychodzą zaś na wierzch i chowają się, jak oczy u raka. — *Turlury* mają po cztery nogi z każdej strony, a każda z nich składa się z czterech członków, z których ostatni jest płaski i kończy się spiczasto. Temi to ośmiu nogami chodzą one i ziemię kopią. Mają prócz tego dwoje nożyc dosyć wielkich, których końcami, tak, jak raki morskie mocno szczypią i tuą korzonki lub liścia, któremi żyją. Nożyce lewe zawsze bywają większe niż prawe. Kiedy je kto weźmie za którą nogę, lub za nożyce, to zostawiają w ręku tego, który je trzyma też członki, i uciekają.

Jest to reguła generalna, że te raki i *turlury*, iako też węże, iaszczurki, i inne gady idą co rok do morza, aby się w nim kąpały i skorupy swoje, albo też skórę odmieniały. *Turlury* i raki ziemne większe chodzą tam także dla składania jaj swoich. Jest to widok przedziwny, kiedy one się tam puszczają w miesiącu Kwietniu lub Maju, gdy zaczną padać deszcze pierwsze. Na ów czas wychodzą one z drzew sprochniałych, w których się były chowały, z rozpadlin skał i z niezliczonych dziur, które same robią, w ziemi.

w ziemi. — Widać niemi pola okryte, tak bardzo, że trzeba sobie robić mieysce i gnać ie przed sobą chcąc stąpić nogą, aby ktòre-go nie zgnieść. Po więkŝzey części rozkładają się one wzdłuż rzek i rowów naywilgotnieyszych, aby się mogły schronić w mieysca chłodne, kiedy deszcze ustaną i uniknąć gorąca. — Cała ta ich podróż do morza dzieie się z tak wielkim porządkiem, iż здаie się iakoby były pod kommendą iakiego feldmarŝałka bardzo doświadczonego.

Dziela one się zwyczajnie na trzy dywizye. — Pierwsza składa się tylko z samych samców, które są rosleyŝe i mocnieysze niż samice; formują one przednią straż, i zatrzymują się w swym marszu tyle razy, ile się trafi odmian w powietrzu. — Tym czasem całe wielkie woysko, z samych prawie samiec złożone, zostają między górami aż pòki nie nastaną deszcze wielkie; na ów czas dopiero rusza się z gór i robi bataliony długie na pułtory mile, szerokie na 50 kroków, a tak w kupę ściśnione, iż ledwie można przez nie doyrzeć ziemię. W trzy, lub cztery dni potém, następuie za tem średnim woyskiem tylna straż pomieszana z samiec



i samców, w tak wielkim mnóstwie i takim samym porządkiem, iak pierwsze. — Ale oprócz tych mnogich i regularnych batalionów, które zawsze ciągną wzdłuż rzek i rowów wilgotnych, wszystkie lasy na ów czas są napełnione urwiszami lubo nie w takiej liczbie, iak są te, które ciągną po nad wodami.

Ten marsz ciągnie się bardzo pomału we dnie i w nocy, gdy deszcze padają, gdyż rzadko kiedy idą, gdy słońce dogrzewa pod czas pogody. Jeżeli kiedy trzeba im przechodzić przez miejsca wcale odkryte, gdzieby się nie miały gdzie schronić, a słońce świeci, tedy zatrzymują się na kraiu lasu, lub krzaków iakich, i czekają póki noc nie nadejdzie, w ten czas dopiero przechodzą przez owo miejsce. — Jeżeli się kto zbliży do tego woyska i przestraszy go, tedy cofają się nazad bcz porządku, idąc tyłem iak raki, a trzymając zawsze na pogotowiu broń swoją, to jest nożyce, któremi tak ścisną, że mogą uciąć iaki członek, i przywodzą do wielkiego krzyku tych, których niemi złapią. Kłapią one tedy owedy temi nożycami, niby to straszac, a zaś swemi skorupami robią, tak wielki szelest, iak

gdyby kto słyszał hałas, który robią zbroje żelazne iakiego regimentu Szwaycarskiego.

Jeżeli pod czas tego marszu deszcz wcale przestanie, robią one halt (*) generalny, i każdy szuka sobie stancyi gdzie może, iedne pod korzeniami, drugie pod sprochniałych drzew pniami. Te, które nie mogą znaleźć na prędce mieszkania dla siebie, robią sobie go umyślnie i rują tak ziemię, że kto napadnie na to miejsce, gdzie to wojsko obozuje, to wpada w ziemię wyżej po kostki. W tym mieszkancy korzystając z tego ich zastanowienia się używają sobie z ich szkoda. — Ledwie jest iaka chata, w którejby nie znajdowała się kupa jajek ich tak drobnych, iż ich ledwie można doyrzeć, które są bardzo smaczne i żyzne. — Jaja te znajdują się u nich z obu stron brzucha w kupkach wielkich iak pajec. Bywają takie lata, że gdy deszcze poprzestaną, to muszą długo zastanawiać się, i tę drogę przez trzy miesiące odprawiać; ale gdy są czasy dżdżyste, to im nie trzeba, iak tylko osiem dni aby jaja swoje zniósły, i w morzu się skapały.

(*) Zastanowienie się.



XIII.

ANATOMIA.

Nie wzdrygaymy się wnić do tego amfi-
 teatru, gdzie człowiek, za nim zstąpi do
 grobu wypłaca daninę ostatnią podziwieniu
 i staie się ieszcze powodem do wychwala-
 nia Stwórcy swego. — Już człowieka nie
 masz, a ieszcze trwa piękność iego. Ow
 płomień święty i czysty, który ożywiał to
 ciało, teraz nie ruchome, zosławił w nim
 wyraz swey Boskiej istoty. — Robactwo
 pożerające czeka, ażeby wyrok skażenia
 iego był ieszcze raz powtórzony, i ów prze-
 ciąg, który trwa między śmiercią i skaże-
 niem, dowodzi z iaką ciężkością przystę-
 puie natura do zepsucia nayokazalszego
 dzieła swego.

Oddal się precz blady grubarzu, chci-
 wszy niż wszystkie groby! Abyś mógł do-
 tknąć się łupu tego, czekay póki wszystkie



znaki naywybornieyszego dzieła nie będą zgładzone. Niechay gruba ręka twoja nie kryje w wnętrznościach ziemi tego, czego oko zadumiałe może dostrzedz w tym labiryncie niezmiernym, w którym każdy krok nowe mu okaże cuda.

Wnidźmy tedy, wnidźmy przyiaciele bez boiaźni, gdyż śmierć jest to spoczynkiem, i dusza wzbiiając się ku nieśmiertelności sama się naypierwey uśmiecha na zwłoki swoje. Serce, które dobrze poymuie potęgę i dobroć Naywyższej Istoty, równie przyimuie śmierć iak i życie; i pod jego nieskończoną władzą, czyż to nie jest wszystko równo, że żyje tu, lub ówdzie duch człowieczy, tak nieskażytelny, iak iego Twórca? Bóg jest wielki, jest dobry; boiaźń drżąca jest iego obelgą; nie służy ona tylko niewolnikowi podłemu?

Młoda piękności, tobie to poświęcam ten Rozdział; kwoli tobie to maluję pięknemi farbami te okropne widoki! — Nie mogłabyś ty patrzeć na to zimne i strupiałe ciało, gdyby pędzel mój nie zmniejszył okropności iego. Wystawiam to wyobrażeniu twemu, czegoby nie mogło ścierpieć pieśczone twe oko. Przybliź się; jest to



młody człowiek, który leży rozciągniony na tym marmurze czarnym. Przybliź się; już on nie może ci być więcej straszny. Oko jego, które, gdyś przechodziła, od razu uznawało wszystkie twoje wdzięki, już jest zamknięte. Ucho jego nie usłyszy więcej przenikającego głosu twego. To serce, któreś pewnie zraniła, znalazło tarczę przeciw twym maniącym powabom. — Jeżeli twa piękność czyni cię niewzruszoną, nie nadyмай się w tym momencie. — Śmierć, iak widzisz, broni go od twych postrzałów, i wszystkie miłość zwycięża. Ah! widzieliście moi przyjaciele, iaka była żartkość wszystkich jego poruszeń, gdy się posuwał po ziemi, której ledwie nogą dotykał; wzdrygalibyście się byli na najmniejszą obrazę delikatnie utkaney skóry jego; na iedną kropelkę krwi dobytą z żył jego, zbledlibyście byli z przestraschu. — Teraz trup i powalony, a ieszcze gładkość powierzchni mający, nie wart bynajmniey naszego przywiązania. — Nie czułość głazu rozeszła się po całym tém ciele, którego wszystkie fibry sprawowały uciechę, albo boleść. Już go nie więcej boleć nie może. Zbliź się młody Artysto przekonay w sobie



wstret tajemny, weź rylec w rękę, ia ci będe trzymał pochodnię. Niech człowiek żyjący poznaie się w człowieku umarłym. Wzmocniy twoię rękę, odlóż powłokę, która okrywa przedziwne sprężyny machiny ludzkiej; niech moje ciekawe oko zatopi się w tém cudownym mechanizmie. Niechay inni idą się modlić do gmachów z kamieni i cegły postawionych, ia wielbić będe Boga przed tą Świątynią, którą przedtym ożywił Duch Boski.

Oko nie wie, czemu się nayprzód ma przypatrować. Zkąd-że mam zacząć uważanie tey godney zadumienia machiny? — Oto już otwarta, i w środku widzę ów alambik początek życia i sily. — Tam to wszystkie żywności rozpuszczają się, rozkładają i zamieniają w likwor żyzny, który jest biały iak mleko. Przechodzi on przez różne kanały, w których podlega znowu nowej odmianie. — Wszystkie likwory, które się znaydują w ciele, przychodzą do swey doskonałości w tych różnych laboratorjach; tam to bowiem formuie się, oczyszcza i subtylizuie ów humor *nerwalny*, (*)

(*) To jest: wszystkie nerwy odwilżający.



ów balsam drogi, który wpaia się w nerwy, i daie im owę gibkość, z ktòrey pochodzi, tak przedziwna tkliwość i czułość powo-
dująca wszystkie operacye duszy.

Ale postąpmy do części najszlachetniey-
szej, czyli stolicy rozumu. — Pod sklepie-
niem bezpiecznym jest substancya miękka,
przez którą przechodzą niezliczone naczy-
nia, których prawie niepodobno doyrzeć.
Jest to labirynt, który się składa z siatek,
krzyżujących się, i wiążących z sobą nie-
skonczenie. Mieszkanie duszy tak jest tru-
dne do wytlòmactwienia, iak i iey istota, a że
tò w tym zawilym kłabku formują się my-
śli, i wyobrażenia się konserwują, dla tego
też charakter człowieka zawsze trudny do
wytlòmactwienia, zdaie się bydź podobnym
do mieysca, w którym się zagłębia reflexya
iego. Fizycznosc iego, jest tak zawila, iak
moralność.

Wszystkie nerwy, w których samych
przemieszkiwa przyczyna czułości, schodzą
się do tey substancyi, która zachodzi aż
do pacierza, a ztamąd dzieli się na niezli-
czone odnogi przeplatane: jest ona począt-
kiem tego przedziwnego tkania rozciągają-
cego się po całym zwierzęciu; tak dalece,

że najmnieysze wzruszenie, którego doznaie część jedna, udziela się machinie całej.

Dusza, która musi bydź ustawnie uwiadomianą o wszystkim, co się dzieie, ma blisko dwóch strożów bardzo szypkich i wiernych, to jest widzenie i slyszenie. — Glob w oku ruchomy, obraca się na wszystkie strony, pod sześciu muszkułami, które ułatwiają jego poruszenia. Jest to prawdziwy *teleskop*. — Swiatło schodzi się do centrum, gdzie się łączą w jedno jego promienie. Przechodzą one przez kryształ lenty kularny, i malują obiekt na jedney niby fiatece bardzo delikatney. Dusza postrzega i uważa obraz. Troiaka wilgoć, jedna różna od drugiey, maczają ten organ drogi, który bez niey, rozpaliby się i sferał przez tarcie ustawnie, których wyciąga zachowanie osoby, która musi uważać każdego momentu wszystkie rzeczy, które ją otaczają.

Ucho podobne do leyka chrząstkowego, przyimuie w się powietrze wzruszone, i prowadzi go przez jednę krętą skorupkę, podobną do ślimaczey, aż do jedney skôrki, która się zowie bębenkiem. Spodem ieden



mały nerw bardzo czuły, wyciąga mniey, lub więcey tę skórkę, czyli membranę. — Tam to dostacie się Melodya *Gluka*, i Harmonia *Piccinięgo*, ażeby napelniła duszę niewymówną pociechą; ów nerw słuchowy, podaie iey wszystkie te brzmienia wypadające z Iona instrumentów, które zginełyby były nadaremnie i rozeszły się po powietrzu.

Są ieszcze inne uciechy, ale nie tak doskonałe, i nie tak rokoszne. — Kiedy się kwiat rozwia, kiedy z siebie wydaie perfumy, przechodzą one dwiema kanałami, które przedziela iedną ścianą, aż do iedney kości tyfiąc dziur w sobie maiącey, gdzie się kończą blaszki chrząstkowate w śrubę zakręcone. Szczęśliwy, który pod Alpami, lub Pyreneyjskiemi górami oddycha zapachem ziołek aromatycznych, który żyie miłym tych gór płodem!

Wy, którzy wolicie uciechy słońca, uciechy, których żadna boiaźń nie truje, i które się ponawiaią codzien, uważcie ten zmyśl postuszny źródło waszych rokoszy. Dziecięć muszkułów, poruszaią ięnyk na wszystkie strony. Nigdy on ani nie iesci ociążały, ani nie uhamowany. Porywa żywność,



wyciska z niey sok naydelikatnieyszy; iego coraz pośpiesznieysze poruszenia są nieznaczne a mocne; kładzie pod zęby co ma bydź zemłone; przyciska do podniebienia, co tylko powinno bydź lekko zgniecione; dochodzi on wytworów, które ręka ćwiczona kucharza po potrawach rozsiała; rozbiera pomieszanie smaków i czuje osobne ich skutki, ich przyzwoite umiarkowanie. — Tyle tylko miesza do potraw soku przeymującego, ile potrzeba. — Ten sok, który iakoby maca wszystkie wydatności języka, i te małe cycki, czyli końce śliną odwilżane, gdy są w pewnym poruszeniu, robią owe niby mydło, które rozpuszcza żywność, rozrabia ją w likwor gęsty, i dopuszcza, że rokosz daie się czuć dłużej. Często już żołądek mówi, dosyć, gdy język samym fsaniem kosztuje ieszcze pocięchy, która go czyni prawie nie zmordowanym.

Naczynie, które przyimuie wszystkie żywność, jest zawieszzone na mocnych niby sznurkach. Trzeba mu było tego bardzo, aby czasem wytrzymało zbytki niewstrzeżliwości. — Wewnątrz ma ono pełno małych iąderek, podobnych do gębki,



gębki, z których się sączy likwör rozpuszczający. Tu to przez kiszzenie i trawienie, dzieie się owa dziwna zamiana, która z tyłu pomieszanych substancyi, robi tylko iedną. Tu to krew bierze swój początek w płucach. Przyszedszy zaś do serca czyści się tam; a dostawszy się do mozgu ieszcze się w nim bardziej subtylizuje; a przez ostatnie wyczyszczenie stawszy się ieszcze dziwnieyszą, formuje nakoniec owę niepoiętą materią, która rozradza człowieka. Z cząstek to najsubtelnieyszych wielorakiey żywności, składają się w człowieku te wielorakie likwory: ale oko nawet przy pomocy *mikroskopa* nadaremnie kusi się zdybać i wysledzić tajemnice natury; same on tylko postrzega tu mylne pozory, które w niwecz obracają następujące coraz nowe postrzeżenia.

Dla ułatwienia we wszystkich kanałach, toku materyi płynnych, mniej lub więcej przygotowanych, wątroba zamienia w żółć iedną część naszych żywności; ta żółć służy do pokostowania wnętrzości naszych, i pomaga do ostatniego zgotowania, iako też nadaie ona ślizgosc temu wszystkiemu, co ma należeć do różnych wyrzutów.



Wnętrzności, albo raczey kiszki są ułożone wężykowato, czyli w zyk zak, przez które krążenie zmniejszyła się bardzo ich długość niezmierna; błona (*le Mesentere*) utrzymuje je w tey pozycyi. — Ponieważ znayduie się w nich moc niezliczona żyłek, naczyń, i włókń oddychających, przeto pompują ieszcze wiele chylu, za nim spuszcza na dół ostatni odchod.

Niech nasza fałszywa i nie rozumna delikatność nie wstydzi się przypatrzeć, iak się dzieie operacya, która wypędza z ciała materya, która, gdyby się w nim dłużej zatrzymywała, pomieszałaby ekonomią zwierzęcą i zrobiłaby wielkie szkody osiadając w kanałach, przez które płynęła niedawno, gdy była słodką, balsamiczną i użyteczną. Dziwuymy się wszystkim zamiarom natury: nie masz z nich żadnego, któryby był podłym w iey oczach; żaden nie jest zaeniefszy nad drugi; iednakową ona okazała rostopność i przezorność w tym wszystkim, z czego się składa ciało ludzkie. — Wszystko jest równie potrzebne. Jeżeli nie do życia, to przynaymniey do siły i zdrowia, bez którego życie jest tylko prawdziwą inęczarnią. — Jakoz kiedy się zważy,



ze wszystkie wnętrzości po tyśiącznych krążeniach, kończą się na tym odchodzie zmarzczonym, iak worek iaki u wierzchu, który rozszerza się i ścisła, przy pomocy muszkułów, które tu są niby iakimi sznurkami, trudno się nie zadziwić nad uwagą na wszystko natury, i nad tak wielką liczbą sposobów, któremi dochodzi swych zamiarów, których nasza ślepota nie rozeznawa, albo przeciw którym okazuje wzgardę, która się rodzi z naszych nikczemnych i dziecinnych wyobrażeń.

Są niektóre obiekta zakazane i niedostępne dla mych pędzłów. — Gdybym mógł malować wszystko, rozebrałbym ów szósty zmysł, tak różny od innych. Odfloniłbym tron, na którym zasiada owa rokosz żywa i przemijająca, którą człowiek ledwie znieść może; ale rokosz istoty czulej, rokosz prawdziwa jest w sercu, i porulzenie, tylko fizyczne, różne od pociech sentymentu, to jest rzeczą tak nikczemną, i człowieka tak upodlającą, iż tu niegodna nawet i wspomnienia.

Mówmy o zmysle uniwersalnym, który zastępuje tak często inne, to jest o dotykaniu. — Rozciągając się po całym ciele i



wszystkich jego częściach panuje w nim powszechnie. — Ale cóż to rozprawdza i sprawuje w nim tę tak dziwną czułość? Jest to tkanka, czyli plecionka z małych żyłek, które zastępują miejsce nitek, i które przechodząc przez ciało na wszystkie strony, składają rzecz jedną ze wszystkich części w poruszeniach. Nie można żadney z tych części ruszyć, żeby tego zaraz inne nie poczuły; bo oprócz tkania skóry, które okrywa całe ciało od stóp aż do głowy, znowu samo ciało jest okryte innym tkaniem delikatniejszym; a ta błonka spodnia, ma jeszcze dotykanie, które się składa z małych kanalików wydrążonych, a ustawiennie odwilżonych likworem, który im jest właściwy. — Kiedy ręka ścisła delikatnie rękę osoby ukochaney, na ów czas drobniuchne kolce, czyli brodawki żyłowate drżą pod tém dotykaniem słodkiem i roskoszнім, i dusza kochająca poznaie wtedy z łatwością, że w podobnych uściśnieniach przemieszkiwa zupełna rokosz.

Ale to jeszcze jest dziwniejsza, że w mieylcach próżnych tego tkania, czyli siatki, zasadzona jest moc niezliczona małych cybulek, podobnych do kwiatowych. —



Pień, który wyrasta z tych cybulek, jest to włos. Jedne, wilgotnieysze, wyrastają dłużey, iako to włosy w głowie. Są to prawdziwe rośliny, mające korzenie wydrążone, któremi pompują wilgoć; sok cyrkuluje w tych małych kanalikach; a iak muszą być delikatne te kanaliki łoczyste w włosku miękkim iakiego młodzieniaśzka

Skóra sama nie jest to co innego, iak tylko dwoiste rzeszoto, które z iedney strony przypuszcza powietrze, i odbiia kolory obiektów przyległych, z drugiey zaś, ma dziurki odchodne dla krwi, i humorów obcych; z tąd to pochodzi ów potok transpiracyi, który płynie ustawicznie, i nie ustaje nigdy ani na moment. Jeżeli się zaстанowi, sprawuje wszystkie choroby, i zdrowie nie wraca się aż póki to porządne wypływanie nie powróci się zupełnie. Tak tedy, oprócz kieszeni błonkowej, która przyimuje pianę ze krwi, krew sączy się przez skórę w poruszeniach gwałtownych; i pot nie jest co innego, iak tylko części wodniste, humoru czerwonego, który płynie z tak wielką szybkością w żyłach naszych.

Poruszanie ustawiczne, które się dzieie przez bicie serca, muszkułu obdarzonego
mocą

mocą zadumienia godną, sprawuje, że likwory cyrkulują od głowy do nóg, przynajmniej sześćdziesiąt razy przez minutę. Śmierć sama niszczy ten obrót, który porusza cały mechanizm maszyny ciała. Najmniejszy urażenie i naruszenie tego organu odejmuje życie; dla tego to uważając ułomność tych naczyń pompujących i wyrzucających, życie zdaie się być cudem, i rozum ledwie może pojąć, że istota tak słaba, może się tyle lat utrzymywać przy życiu, mając w sobie jeszcze więcej przyczyn skażenia swego, niż odradzania się. A przecież to słabe stworzenie wisząc bez przestanku nad przepaścią zguby swojej, dobywa gwałtem żelaza z gór, aby skróciło jeszcze bez-rozumne życia swego. Robi proch, który przyspiesza śmierć, i powiększa iey bole.

Bolesć! ah iak ona wywiera moc swoją przeciw temu pośrodkowi żylistemu, przeciw temu tkaniu, w którym jest stolica czułości! Jak wszystkie poruszenia duszy odpowiadają tym promieniom muszkułowatym, które się nazywają błoną. (*diaphragma*) Kiedy ją bojaźń lub niespokojność poruszają! wiele razy to iedno najmniey-



sze słówko nie uderza w te fibry sprężyste, które są sposobne do wszystkich poruszeń, których doznaje dusza! Ztąd to bez wątpienia pochodzą i owa nagła czerwoność, która całą twarz zapala, i bladość przestraszająca, która ją okrywa. — Ztąd to rodzą się owe łzy słodkie i gorzkie, obfite lub rzadkie: owe narzekania tkliwe lub okrutne, które rozszerzają serce lub ściskają, podchlebiają lub pożerają. — Kiedy człowiek zazdrośny lub pokrzywdzony podnosi w złości żelazo mściwe, z tamtąd to powstaje burza gwałtowna, która go popycha do zbrodni: ale opierając się przeciwnie, litość, politowanie utrzymują wyniesioną rękę; a w tych to poruszeniach sobie przeciwnych, a żałośnych, człowiek cierpi i niekiedy umiera.

Ale cóż to jest owa substancja gębkowata, i tak ściśle złączona z błoną? bierze ona w się powietrze zewnętrzne, rozgrzewa go, jeżeli jest zimne, i osłudza zapalającą się krew ustawicznie dla szypkiego biegu swego, mieszając z nią świeże powietrze; ta substancja przyjmuje ustawiczne powietrze przez jedną jakoby klapkę, która jest po niżej gardła. — Sześćdziesiąt pięć mu-

szkółów służą do rozszerzania i ściśnięcia organu czyli zmysłu, który ciągnie powierze, i udziela go ciału. Tony dziecią się przez skrócanie albo podłużanie Fibr języczka, i *Fesrein* okazał, że głos pochodzi z jednego instrumentu dętego, i mającego strony. — Ten organ jest nadany właściwie człowiekowi, różni go, i żadne inne zwierze nim się nie zaszczyca. Zdaie się, iż iemu samemu przystoi, iako stworzeniu myślącemu, i obdarzonemu darem mówienia między wszystkimi innymi stworzeniami. — Śmierć nawet nie psuje ze wszystkim skutków organu tego; ponieważ mieszek wpuszczony w żyłę oddychającą, sprawuje wzdychania, ięczenia, i wydaie głos umarłego.

Nie wzdrygajcie się moi przyjaciele; to ciało już do niego nie należy, już on względem iego jest obcy. Wziął wszystko od natury, wszystko iey oddał. — Toż samo uczynimy my kiedyś. Precz upodlające strachy, zażywaymy naszego rozumu i zmysłów naszych. Postępuymy daley w uważaniu naszej przedziwney maszyny. Przebiegajmy ten mały świat, gdzie drogi nieskończone, i nam samym nieznaioime,



dowodzą z iak okazałym użyciem niezliczonych narzędzi i naczyni ciało nasze było złożone. Zebranie tyle cudów dla końca, który zdaie się bydź tak krótki, oznacza, iż życie to przemijające, nie jest ieszcze głównym widowiskiem, i że my nie widzimy ieszcze iak tylko pierwsze firanki. Odchylmy zasłony ile możemy; wszystko, co podpada pod oko człowieka, jest celem iego głębokiego rozważania. Nadaremnie natura pracuje bardzo skrycie około obiektów nie skończenie drobnych, iak gdyby chciała ie ukryć przed szperającą we wszystkim uwagą ludzką. Jużemy ią zdybali w bardzo wielu sekretach, i przyidzie taki czas, kiedy ręce zręczniejsze, oczy wprawniejsze i bystrzejsze, uwaga pracowitsza, a ośobliwie hazard, sprowadzą światło nowych wynalazków. Rozbierając nas i anatomizując z wielką pilnością bez przestanku, nauczymy się poznawać nas. Ciało nasze nie będzie miało ani iedney fibry, któraby nie była postrzeżona. — Zostawimy naszym potomkom w dziedzictwie umiejętność naszą, a oni nas ieszcze w niey przeydą, iak my przesliśmy naszych oyców. — Kończ daley młody Artysto! a na dowod mego



przywiązania ku nauce twej użyteczney, pomniemy, że od tego momentu oddaę testamentem ciało moje na twój amfiteatr.

Jak Anatomista trzęsie się z podziwienia, iak drży z radości, kiedy idzie za ramifikacją wszystkich owych naczyń, które iedne drugim pomagają! naymniejszy iaki nerw od niego dopiero pierwszy raz postrzeżony, sprawuje w nim tak nadzwyczajną pociechę, iak owa kometa ognista, którą odkrywa w niezmierney sferzawie niebios, oko chciwe Astronoma. — Niech każdy z nich kopie z swoiey strony, ten swoim rylcem ów teleskopem. Niech każdy stara się o powiększenie przed nami, Państwa Stwórcy naszego; gdzież to kończy się ta głębokość niezmierna? Cóżmy to jesteśmy, a iaki jest świat! Wzrok mój się morduie, głowa mi się kręci, i muszę powrócić do obiektów mniej rozległych, mniej mordujących określoną uwagę moję.

Obzieram teraz wiązanie kościste, ów fundament, który dźwiga wszystkie części maszyny ludzkiey; to wiązanie jest wydrążone, a sok w nim cyrkulujący, jest to ni-by odnoga mozgu. Spik bowiem pochodzi



z-mozgu, i robi jakiś olej, który utrzymuje giętkość i stałość kości. — Ta cyrkulacya ośbliwa, zdaie się bydź, iakoby zazdrośną w utrzymywaniu w kupie likworów sobie właściwych. Nie może ona przestępować pewnych granic, ponieważ iedna błonka, rzeczona *Perioft* nie zostawia najmnieyszego między niemi próżnego mieysca. — Ta błonka ścisła zewsząd kość, iest to tkanie gęste, które nie przepuszcza bynajmniey substancyi wewnątrz kości znayduiącey się. Zdaie się, iż ona kość żywi, bierze z niej żywność swoię, i kiedy nieszczęśliwy cierpi amputacyą, w ten czas to naybardziej krzyczy z bolu, kiedy ostre żelazo dōydzie do tey bardzo czułej błonki.

Nie raz pewnie widzieliśmy w iakie figury łamie się giętkość ludzkiego ciała. — Uważaliśmy nogi tańcuiących na linach, moc nie slychaną ich poruszeń, równoważność podziwienia godną, którą zachowują na iednym iakim punkcie małym i wąskim; obaczmy iak się to dzieją te sztuki silne; oto przy pomocy owych zawias, to stałych, to ruchomych, które się mogą obracać na wszystkie strony, oto przy pomocy owych muszkułów, które są prawdziwemi draga-



mi, różney formy, długości i grubości, ciało się schyła, zgina, rozciąga. Owe okręgi są kołowrotami, owe oparcia, są kołkami. Znać rękę wiecznego Geometry w podłużeniu się większym lub mniejszym owej myszki, (*) przyczynić iey więcej, skrócić iey, położyć ją na włos daley niż trzeba, a wdzięk i poruszenie i siła znikną od razu; tak to sama miara jest dokładna, i zadumienia godna. — Wiadomo, że głową nie można więcej zrobić, iak tylko pół cyrkulu, schyli ona się przedsię aż do ziemi, i zgnie się także w tyle do ziemi. — Widzę ścięgi (*Ligamina*), które do czynienia sobie dopuszczają iednego gwałtu, a drugiemu się przezornie sprzeciwiają; i owi śmiali Skoczki okazując wszystkę gipkość przegubów, wystawiają mi w oczach, iakoby żywą anatomią; wszystkich sprężyn na ów czas doziera me oko, ale choć mię bardzo zadziwia ich sztuka, wiem iednak pozycyą, do której nie są zdolnemi.

Wszystkie próżne miejsca tego wiązania, są napelnione materyą miękką, którą

(*) Rodzay żył, żowie się po Francusku *Tendon*.



utrzymuie niezliczona liczba zawias ożywionych, które pod imieniem myszek i muszkułòw służą do daniã, kaźdey części poruszenia i dyrekcyi partykularney, w ten czas, gdy się przykładają do poruszeń generalnych. Cyrkulacya właściwa kaźdemu obiektowi, lubo różna, zgadza się z cyrkulacyã uniwersalnã; i liczba żył suchych i krwistych przechodzi imaginacyã różnicã, i wiãzaniem się swoim. — Prosta powłoka pokrywa żyły, dwoista powłoka otacza żyły suche, czyli arterye, i w tych kanałach toczą się krew i limfa, substancye wcale od siebie różne, lubo zawsze z sobã zmieszane. Fibry czyli żyłki nawet cieńsze od włosa, są to niby sznurkami wyciągnionemi na wszystkie strony, które kaźdey części człowieka i same są posłuszne i czynią posłuszną, część która im jest powierzona.

Ktoby się nie zdumiał na widok drobnosci niezmierney i delikatności tego mnóstwa żyłek i naczyń, których prawie dostrzedz nie podobna! A iednak mają one sobie nadaną sprężystość dziwnã. Patrz na owego znoszącego ciężary, którego szyję i głowę uciska ciężar cztery razy większy, niż cięży jego ciało. Idzie on i zachowuie



prawa równoważności, a nie pomiarkowanie w jedzy i napoiu i zbytki, sprawiają większe szkody w machinie ciała, niżeli częste usiłowania, które przekonywają fizyczne odpory.

Organizacye prawdziwie zadumienia godne! Bystrość nie spracowanego *Winsłowa*, przez całe życie ludzkie, nie mogła ich odkryć ani dziesiątey części; owo ciało, iuż jest lodem śmiertelnym ścięte, a jego struktura napełnia ieszcze Anatomistę podziwieniem i zadumieniem. Jakież to dopiero być musi to ciało, kiedy go ożywia natchnienie życia, kiedy płynność subtelna a nieznaïoma, porusza wszystkie iego części z widoczną przyzwoitością, kiedy oko iego błyszczycy się owym miłym ogniem, kiedy wdzięk zdobi każde iego poruszenie, kiedy śmiech sprowadza duszę na iego wargi, kiedy zapalony miłością rozradza się w łonie głębokiey rokoszy?

Ale pod czas, gdy zwyciężając w sobie strach, którym napełnia widok śmierci, przymusiłem piêro moje, do odmalowania tego obrazu, i oddalenia od niego sinych kolorów; godziny nocne przylatuią nieznaïcznie; wszystko spokojne, wszystko na



okoł mnie spoczywa; gwiazdy błyszczą się na firmamencie, ziemia wydaie zapachy wonne. — O naturo! jeżeli iedną ręką psujesz, naprawiasz drugą. Życie i śmierć robią dwa końce łańcucha, którym ty opasujesz wszystkie istoty. Poiedyncze stworzenie umiera, a rodzaj iego trwa nieśmiertelny. W tym momencie czysty Hymen, i miłość tkliwa podbiiają sobie serca czule. Cielżą mię uciechy, których zażywaią mnie podobni. — Radość aż do odchodzenia od siebie młodey kochanki, zachwycenie iey szczęśliwego małżonka, czynią z tey strony widok wesoly tego świata, i gładzą blade ślady, nad któremi się oko moje zastanawiało przy dłużey.

Miłości odnawiająca siey radość i życie, tkliwość i szczęśliwość; nie day ginąć rodzaiowi dobro-czynnemu i sławnemu, tych dusz, które czynią honor i pociechę człowiekowi. — W tym momencie pewnie, iaki nowy *Pergolese* począł się w wnętrznościach iakiey żywey Włoszki, iaki nowy *Newton*, urodzi się z którey czystey Angielki; iaki *Rubens* będzie powity od iakiey skromney Flamandki; *la Fontaine* i *Fenelon* przyidą znowu na świat w Paryżu, aby

nas bawili słodką mową swoją. O naturo! po rozumie nie zapominaj o piękności; wróć nam jaką *Heloisę* wzór kochanków, wróć nam niemniej rzadką osobę owę *Ninon*, która umiała odjąć miłości ciernie zwyczajne, i przywrócić delikatną i dowcipną różnicę, która być może między prawami Barbarzyńców, i zapomnieniem przyśloyności. O naturo! dokonaj tych islot drogich, które miłość rozpoczęła. — Same takie wyprowadzaj tylko duszę, i jeżeli w jakim kącie Północy wśród ostrego i przykrego klima, jaki Monarcha wojenny wydałby na świat Karola XII. tego nowego *Attyle* podetnij go w kwiecie swoim; niech tacy upadają, niech ci potomkowie Królów z swemi grubemi namiętnościami nie przychodzą mieszać harmonii i pokoju, który nauki i piękne kunszta zaczynają siać po ziemi. Zamiaść, coby mieli rość na biedę społeczności, niech zamknęci jak iaki płód nie donoszony w szklaney flaszcy nalycają wzrok ciekawych. — Wolę ich tak widzieć, niżeli postrzegać ich groby, obciążone owemi zwycięstwa znakami, narzędziami zabòyczemi, które czci słabość i nie rozum.



XIV.

Lekarska Nauka.

Jeszcze na końcu Kwietnia tego roku pewny Patriota napisał do nas w te słowa: „Upraszam W Pana, abys przedko podał do druku przepis robienia maści nie kosztowney, ale nayskuteczniejszey, gdy w ninieyszą wiosnę, albo w początkach lata, z ziół nie przerosłych przygotuie sobie lud ochronę od cyrulickiey drogo płatney męczarni, równie W Panu, iako i mnie do wdzięczności obowiązany zostanie. „ —
Przylączamy tu więc przyślany nam

*Sposób robienia Maści Brzezańskiey
wszystkie rany goiącey.*



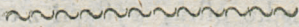
Liścia ślazu na ziemi nie gnoyney urosłego, pod słońcem ususzonego miałko tartego weź łotów 15. Liścia z Włoskiego orzecha podobnie suszonego, bardzo miałko tartego łotów 10. Ruty iarey równie, suszoney miałko tartey łot. 5. Gleyty bardzo miałko tartey funtów 2. NB. funt gleyty

kupuie się po kraycarów 12, to iest po gro-
fzy Polskich miedzianych poiedynczych
24. — Te cztery materyaly w czystym
polewanym więkzym tygielku mieszay
dobrze ręką czystą, potym wley pułkwarty
oliwy białey czystey, mieszay łopatką na
zimno bez przestanku; tym czasem w
mnieyszym tygielku polewanym czystym
niech kto inny powolnie topi wosku głowi-
cznego koniecznie żółtego łotów 20, i co
się trochę utopi (żeby nie wrzał) zaraz
zlewać do większego tygla, gdy zaś wszy-
stek wosk częściami między inne materya-
ly zleie się, pòty cała masa bez przestan-
ku łopatką w tyglu nie przy ogniu miesza-
na będzie, pòki iak naylepiey nie zgęśnie,
i nie ztężeie, potym złożona ma bydź w
łòy szklany, i dobrze z wierzchu kilką pa-
pierami obwiązana. Rana, ieżeli iest zro-
piała, ma bydź winem ciepłym przemyta,
i niemi z czystey nie krochmalney cieńkicy
chusty wyciąganemi z lekka przyciskana dla
czyszczenia z ropy i wina. — Przeciętego
ciała haftować nie trzeba, zrosnie się gła-
dziey nie haftowane. Plaftry raz tylko w
dobę mają bydź przykładane: w iedney
dobie folgę ucznie raniony, byleby rana



obwianiem nie była bardzo ściśniona. — Nikt rozumnie mówić nie może, iż mu ta maść nie służy, ponieważ między tysiącami nią uleczonemi różne były ciała ułożenia czyli komplexye, żadnego jednak przykładu nie było, żeby rana z iakieykolwiek przyczyny wynikła, świeża, lub zadawniona, po użyciu tey maści zgoioną nie została w krótkim czasie. Maść ta pòty rany nie zagoi, pòki wżyskiego otoku nie wyciągnie powolnie, to jest bez bólu; im jest dawnieysza, tym lepsza; gdy po długim czasie bardzo ztwardnieie, skrobać ją delikatnie nożem, i tym proszkiem głębokie rany zasypywać, na zwierzchnie zaś plastry inną podobną świeżą zrobić należy. Przemycie zropiałey rany ciepłym winem tylko przed przyłożeniem pierwszego plastra bydź powinno, potym w dobę każdą raz ma bydź czyszczona bez wina wyżej wyrażonym sposobem; w niedostatku wina, można octu ciepłego użyć do przemycia początkowego.





 B I O G R A P H I A.
 

XV.

L'Abbé Prevost.

Antoni Franciszek Prevost urodził się w *Hesdynie* roku 1697. Jego oyciec, który był prokuratorem królewskim, w urzędzie tegoż samego miasta zatrudniał się pierwszą edukacją swego syna; dalsze zaś iego wydoskonalenie powierzył Jezuitom, którzy przyzwyczajeni do rozwijania talentów uczniów swoich, i przysposabiania ich do tego, aby mogły być użyteczne dla ich zgromadzenia, uznali nie długo wielką sposobność do nauk młodego *Prevosta*, i starali się, nakłonić go, aby sobie obrał życie w ich zakonie. Nic łatwiejszego dla nauczycielów, iak dać duszy nowey żądze i pra-



gnienia, które chcą. Młody *Prevoſt* niedługo był przyięty do ich zgromadzenia; ale bądź dla nieſtateczności charakteru ſwego, bądź że proba zwyczajna, zdawała mu ſię być nadto oſtra, wyſtąpił z tego zakonu, i zamienił ſuknię zakonną w mundur woluntaryuſza. Stęſkniwſzy ſobie znowu w tym nowym ſtanie, i przewidując trudności w doſtąpieniu wyższych godności wojskowych; wrócił ſię do ſwego pierwſzego przedſięwzięcia. Ale ni łągodne z nim poſtępowanie, ni nadzieia powodzeń, które ſobie przy talentach ſwoich mógł obiecywać, nie mogły go uſtanowić; wrócił ſię znowu do wojska, które dogadzało jego upodobaniu w wolności. Wylał ſię na wſzyſtkie uciechy zwyczajne wiekowi ſwemu, i okazał wſzyſtkę nieſtateczność charakteru ſwego; popełnił błędy, doznał różnych przypadków, i w 22gim roku zawſze przechodząc miarę w ſwych poſtawieniach, wſzedł do Kongregacyi S. Maura, gdzie go przyięto, iako zdobycz wydartą ſwiatu, a oſobliwie iako znak odnieſionego nad Jezuitami zwycięſtwa. Były inż przykłady tego przenoſzenia ſię z zakonu do zakonu, ale ieſzcze nie było żadnego, ażeby
czło-



człowiek, który sobie sprzykrzył w klasztorze, poznał jego niedostateczność, i wydobył się z niego, potem znowu się do niego wrócił. Uczyniwszy professyą, i okazawszy talent swój do kazania, był posłanym do Opactwa *St. Germain-des-Prés*, które było iakby Metropolium zakonu, ponieważ tam zgromadzano wszystkie osoby, które tylko mogły mu ziednać iaką sławę. Dom *Prevoft* był wyznaczony, ażeby pracował wraz z innemi, nad obszerną kollekcją Gallii chrześciańskiej (*Gaule chretienne.*) Jakoż tom ieden prawie cały jest od niego samego napisany.

Ta praca, która mogłaby potłumić choć naywiększy dowcip, nie mogła się zgodzić z jego skłonnością; atoli śródził on sobie tę oschłą i nieprzyjemną pracę, komponowaniem książek przyjemnych do czytania, i mniemając, że piarwsze tomy dzieła *Memoires d'un homme de qualité* były napisane w *St. Germain-des-Prés*. To tylko jest wiadomo, że pod czas długich wieczorów w zimie *communitas* zebrałszy się, rada słuchała Dom *Prevoft*, który wsparty samym tylko talentem swoim wymyślania, zawsze ją bawił powieściami swemi, któ-



rych rozmaitość, osobliwość złączona z wielką wymową, pociągała na siebie wszystkie uwagę, którey godnieysze by były materye poważnieysze i użytecznieysze, powiadaią, iż raz owi dobrzy oycowie, tak się zapomnieli, iż całą noc Dom *Prevoſta* słuchali.

Zgromadzenia zakonne, które zdają się być w oczach świata burzliwego, schronieniem spoczynku, mieszkaniem poufałości i szczęśliwości, bywają częstokroć kuźnią ambicyi wielorakiey, skrytych kabał namiętności gwałtownych, i interesu prywatnego. Ta uwaga stawiając w myśli *DomPrevoſta* dała mu poznać ciężar pętów swoich, a pamięć dawnieyszych uciech i wolności przeszley, pomnożyły ieszcze bardziej żal iego. Przyjaciele starali się przynajmniej ulżyć iego więzów, które nie mogły być zerwane. — Wdano się za nim w Rzymie, otrzymano dla niego pozwolenie, aby mógł przejść do zakonu Kluniaceńskiego mniej ostrego, niż reforma *S. Maura*; uszedł tedy z klasztoru, chcąc się przenieść do drugiego, ale gdy iego ucieczka odkryła się, i za to miał być prześladowany, przedsięwziął schronić się na czas

do Hollandyi, gdzie wnet nie miał innego sposobu do życia, iak tylko ten, który mu podawały talenta iego. Tam to on wydał wspomniane wyżej dzieło *Memoires d'un homme de qualité*, czyli Pamiętnik człowieka dobrze urodzonego.

Wielka pomyslność tego dzieła nie mogła zmniejszyć iego zmartwienia z tąd, że publicznie atakowano iego obyczaje, iego poczciwość, a nawet i religią. — *L'Abbé Lenglet du Fresnoi*, Satyryk złośliwy i Pisarz zuchwały, śmiał w swoiey *Bibliotece Roman-sów* Tomie drugim wydrukować, że *Dom Prevost* dał się być porwać iedney kobiecie. Zaś w rzeczy samey iedna młoda a bogata Protestantka tknięta politowaniem nad iego opuszczeniem, i stawszy się mu wspaniałą Dobrodzieyką, gdy był w biednym stanie, była powodem do tey obmowy. Honor zaś iego i poczciwość ocalone zostały, gdy się pokazało, że długi które był zaciągnął, i wypłacił, były to długi litości nad nędzą bliźnich, których chciał wspomóc. Co się tyczy wiary, trudno sobie wyperśwadować, żeby iey nie miał człowiek, który we wszystkich dziełach swoich, pisał o niey zawsze z wielkim względem. Można było *Pre-*



wołowi zarzucać słabości, ale nigdy się nie dopuścił błędów. — Odpowiedział na tę kalumnię w czwartym tomie *Pour Et contre* z wszelkim pomiarkowaniem, na iakie się może zdobyć człowiek zelżony, i odkrył przyczynę, która l'Abbé Lengleta przywiodła do tak okrutney zemsty.

Pod czas tej to kłótni pełney złości z iedney strony, a roztropności z drugiej, l'Abbé Prevost wydał swego *Klewelanda*, pierwszy *Romans* w rodzaju straszliwym, i l'*Histoire du Chevalier des Grieux Et de Manon Lescaut*, którą naybardziej szacują ze wszystkich dzieł iego. Do tych płodów pełnych imaginacyi i stylu, przydał pismo peryodyczne, które zaświadcza o iego wielorakich wiadomościach, i dobrym guście iego. Dwadzieścia Tomów Dzieła pod tytułem: *Pour Et contre*, czytają się dotąd z pożytkiem, gdy inne tego rodzaju już dawno poszły w zapomnienie.

Takie powodzenie nie mogło pocieszyć *Prevosta*, w tęsknocie patryotycznej do swoiego kraju, która zawsze jest nieszczęściem dla każdego, kto ją poniewolnie musi znosić, truła ona i zarażała goryczą wszystkie inne iego pociechy: przeto nie zwa-

żając na prześladowania nieprzyjaciół swoich i przykrości, których go mogli nabiwić, postanowił wyrobić sobie pozwolenie, powrócenia do Francyi. — Kardynał *de Bissi* i Xiążę *de Conti* wstawili się za nim, i pozwolono mu się tam wrócić w odzieniu kleryckim; tacy obrońcy są największą apologią dla *Abbé Prevosta*. — Xiążę nie przestał na tym dowodzie szacunku; ale nawet wziął go do dworu swego, uczyniłszy go kapelanem swoim, i uwolniwszy go od powinności tego urzędu.

Gdy mu się przywróciła wolność, spokójność, i zostając pod tak wysoką i godną obroną, wydał nie długo: — *Le Doien de Killerine, l'histoire de Margueritte d'Anjou, l'histoire d'une Grecque moderne, les campagnes philosophiques de Moncal, l'histoire de la jeunesse, du commandeur de l'histoire de Guillaume le conquérant — la vie & les lettres de Ciceron, les voyages de Robert-Lade — les memoires d'un honnête homme.* — W tych licznych książkach widać płodność imaginacyi która zadziwia, rozmaitość przypadków i sytuacyi która interesuje, i styl prosty, tkliwy, pełen ognia, który myśl porywa. Powiadaią, że łatwość w pisaniu



tego autora była tak wielka, że pod czas samego komponowania, mógł się wdać w rozmowę w każdej materji, i zdobić ją bardzo pięknymi wyrazami.

Niewdzięczność nie mogła go nigdy odstąpić od dobroczynności. — Jeden nie-
szczęśliwy autor wiadomości tygodnio-
wych, którego znał był jeszcze od młodo-
ści, utyskiwał nad nim na swoją biedę, i
niedostateczność swego sposobu do życia;
nie było mu trudno zmiękczyć serce *Pre-
voſta*; od którego gdy otrzymał wspom-
żenie, żądał potem rady. Ten człowiek
wyperśwadował sobie na koniec, iż jego
gazeta znalazłaby więcej czytelników, gdy-
by ją pisał złośliwie, i nie omylił się na tem.
L'Abbé Prevost ostrzegał go o niebeśpie-
czeństwie, które za sobą pociągała ta wol-
ność nie poskromiona w pisaniu; Nuwelli-
sta był wzięty w areszt; zabrano jego pa-
piery, między którymi znaleziono jeden z
tych arkuszy, który *l'Abbé Prevost* z niero-
stropną łatwością był poprawił swoją ręką;
ten przypadek był przyczyną, iż się mu-
siał schronić do *Bruxelli*. To nieszczęście
nie trwało długo, i za jego powrotem, kan-
clerz *d'Aguesseau* zlecił mu, aby przełożył



na Francuski język Historią powszechną podróż, którą jedno towarzystwo w Anglii, zaczęło już było wydawać w Londynie. Anglicy zastanowili się nad siódmym tomem in-4to. utyskując, iż im rząd mało do tego dawał pomocy. *L'Abbé Prevost* kończył daley przedsięwzięte dzieło, i znalazł w Bibliotekach narodowych i zagranicznych, toz u ludzi uczonych wśzystkich krajów materye potrzebne, przy których pomocy dociągnął tę niezmierną a potrzebną historią aż do 15go tomu.

Dla rozerwania się w tyłu wyszukiwaniach pracowitych, przekładał piękne Romanse *Rychardsona*, stosując ie do gustu i języka Francuzkiego; dał on poznać ich szacunek narodowi, który ie posiadał, i tłumaczenie przyniosło większą sławę *Prevostowi*, niż dzieło same autorowi.

Jeżeli ten pisarz nie spracowany starzał się, iego imaginacya nie słabiała bynajmniej. — Roku 1760. wydał dwa tomy świata moralnego (*monde moral;*) które miały być częścią jednego dzieła znacznego, które iednak musiał przerwać dla dogodzenia żądzy Xiążęcia *de Condé*, który wyciągał po nim, aby napisał historią do-



mu iego; nie wiadomo czy ta historya była pisana czy nie. Trzy tłumaczenia z Angielskiego zakończyły iego prace uczone, te są: *l'Histoire de Miss de Bidulphe, Almorán i Hamet, i lettres de Mentor à un jeune seigneur.*

Ostrzeżony doświadczeniem i pilnym uważaniem, że społeczność oddała się zawcze od ludzi starych, przygotował sobie schronienie w *St. Firmin* nie daleko *Chantilli*, gdzie się też przeniósł, i postanowił nadgradzać za wykróczenia życia swego, i dopełniać obowiązków klasztornych, pracując nad trzema wielkimi dziełami, z których jedno białac przeciw niewierności pełne było tylko samych dowodów, i miało tytuł: *Religia dowiedziona tym wszystkim, cokolwiek może bydź naypewniejszyego w wiadomościach ludzkich*, drugie było historyczne, pod tytułem: *Przełożenie sposobów, któremi sobie Bóg postępował w popieraniu wiary, od początku chrześcijaństwa*. Trzecie mające zawierać wyfoką moralność, było: *Duch Religii w porządku społeczności*, (*)

(*) *Esprit de la Religion dans l'ordre de la société.*



śmierć przerwała tak ważną i pobożną pracę, gdy przechodził sam przez las *de Chantillii* 23. Novembra 1763. powracając do *St. Firmin*, ruszony był ciężką apoplexyą, tak, iż został na miejscu. Chłopi znalazłszy go, zanieśli go do Plebana wsi pobliskiej, gdzie zawołano Sędziów miejscowych, którzy go kazali exenterować, ale nadto z wielkim pośpiechem, chcąc dōyść czy nie był otruty, lub gwałtownie od kogo ułożony. Powiadają, że nieszczęśliwy *Abbé* krzyknął bardzo, gdy go cyrulik rozproł, i nie prędey umarł, aż gdy zobaczył, całą okropną scenę, która się z nim działa.

Dotąd trudno dōyść prawdy tey okoliczności śmierci iego. Ciężko temu wierzyć, ażeby sędziowie i ludzie oświeceni mogli kazać otworzyć ciało, iedynie dla tego, aby się zapewnić czyli człowiek umarł na apoplexyą, czyli też był zamordowany od kogo. Byliby za to kary godnemi, ponieważ nie mieli do tego prawa; samo tylko podeyrzenie o truciznę, mogło im być do tego słusznym bydź powodem. Prócz tego *l'Abbé Prevost* miał przyiaciół, slug, których można się było poradzić względem stanu, w którym zwyczajnie zosiawało iego



zdrowie, względem jego przyjaźni, jego chorob, które byłyby dały poznać rodzaj śmierci, która go umorzyła. A zaś *Lancet* cyrulika wieyjskiego, nie mógł im w tym dać żadnego objaśnienia. Jeżeli ta operacya zdawała im się być potrzebna, powinni byli przynajmniey z tym poczekać, tak długo, iak prawa przepisuia; zdaie się tedy iż można wątpić o tey okoliczności, która byłaby sprawiła powszechnie obrufzenie; i wielu uczonych nie zamilczaloby o niey; zaczem świadectwo względem tego Pana *de la Place*, który tego nie widział na swoje oczy, iest to tylko iedną z owych wieści gminnych, których nikt nie stara się, ani potwierdzać, ani zbiić.

Naresćie ta śmierć byłaby godna życia *Prevosta*, które iest pełne osobliwości i przypadków nadzwyczajnych. — Zawsze przestępuiać miarę w swych myślach, iako i uczynkach, zawsze znajdował się prawie obok zbytku; to w klasztorne, to na świecie nigdy nie był szczęśliwym, ale był dobrym, szczerym, i lekko-wiernym, a przytym tklwym na nieszczęście, nawet tych, którzy tylko umieli się udać przed nim za biednych. — Jeszcze od młodości bardzo



burzliwej, pozostał był w nim smutek, i humor melankoliczny, który znać w jego dziełach, a który pokrywała w kompaniach dobra edukacya. Miał on nieprzyjaciół, którzy mu dali skosztować wszystkie żółce nienawiści i satyry. Wspomnieliśmy wyżej o kalumnii *l'Abbé Lengleta*, *l'Abbé des Fontaines* nie opuścił żadney sposobności szkodzenia mu. — *L'Abbé Prevost* napisał do niego z wielką grzecznością, żaląc się o to; *Peryodysta* złośliwy odpisał mu: — *Alger wymarłby z głodu, gdyby żył w pokoiu, ze wszystkiemi swemi nieprzyjaciółami.* Ta odpowiedź usprawiedliwia *Ministra*, który, gdy go prosił *des Fontaines*, aby zniósł zakaz drukowania swego *Dziela*, ponieważ musiał żyć, odpowiedział: *Nie widzę tego potrzeby.*





XVI.

Senora Bombadilla.

Dama wcale osobliwsza.

W *Awenionie* miała się skończyć nasza podróż nad *Rhodanem*. — Jakaśmy tylko przybyli do tego miasta, udaliśmy się najprzód do komory celney, gdzie nasze rzeczy miały być wizytowane. Co tylko kawaler N. oznaymił imie swoje, aż ieden z rewizorów spoyzrawszy na niego, rzecze: jest temu tydzień, iakom odebrał z poczty ieden list do WPana. Był on napisany od Biskupa *Gandawskiego*: — Nic nie mogło być dla nas przyjemniejszego w tych okolicznościach, w którycheśmy się znaydowali. Od tego czasu, iakaśmy wyiachali z Paryża, nie odebraliśmy ani iednego grosza z *Niderlandu*, a z dwóchset *Luidorów*, któreśmy na ów czas mieli, nie zostałyby



nam było, iak 20, gdybyśmy wszystkie
długi zaspokoili. List Jmć Xiędza Biskupa
był w tych wyrazach. —

Mój Synowcze.

„ Nie trzeba mi winzować pożytków,
które W Pan odnosił, z podróży swoiey do
Francyi, dowiaduję się, nie tak od W Pana,
iak raczey od Jeymć Pani *l'Herbier*, któram
wziął do siebie, a osobliwie od jednego
inspektora fabryk fajansowych w *Neywers*,
iak się WM. Pan dobrze sprawujesz. —
Człowiek ten przyiachawszy tu do *Nider-*
landu w interesach handlownych i widzia-
wszy się zemną, chwalił W Pana bardzo,
co mię wielką napełniło pociechą. Pomno-
żyły się przez to wemnie, i szacunek ku
nauczycielowi, i przychylność ku jego
uczniowi. W pośród mych zatrudnień,
życzyłem sobie nieraz mieć was w *Ganda-*
wie, ale kiedym sobie pomyślał potem, ia-
kie wam może przynieść dobro uważanie
narodu utworzonego, aby nauczał i podo-
bał się, nakazałem milczenie sercu memu,
i przełożyłem interes waszey edukacyi
nad pociechę moję własną. — Macie tu



wexel na 10,000. liwrów, które odbierze-
cie od bogatego negocyanta Jakoba *Martelli*
żyda Awenionskiego, a iednak bardzo po-
czciwego człowieka.

Odebrawszy tak ważne pismo, nie omie-
szkaliśmy udać się do kupca Hebrayczyka.

Wystawilem ja sobie w myśli żyda po-
spolitego, nie przyiemney postawy, nie-
ochędożnego, charakteru frogiego, podstęp-
nego, ukrytego, humoru gniewliwego,
i zawsze gotowego do oszukania, nakoniec
nienawiedzącego chrześcian, i zabobonnego
nawet w powinnościach życia obywatel-
skiego. Tak to nam przynajmniey malują,
uczniów Moyżesza we wszystkich Sy-
nagogach Niemieckich, Polskich, i krajach
Tureckich.

Ale iak wielkie było nasze zadumienie,
widząc, że nasz żyd był to człowiek miły,
równie okazały w swoim domu, iak prze-
pych lubiący w stroiu, bardzo łatwy w
przyimowaniu obcych, i grzeczny bez gry-
massów, i drobnych dzieciństw. Już iest
trzy tygodnie, rzeczę Mości Panowie, iak
Jmć Xiądz Biskup ostrzegł mię przez mego
korrespondenta w *Antwerpii*, a żebym WM.
Panom tedy przeiezdziającym dodał pienię-



dzy tyle, ile by wam było potrzeba na dalszą ich podróż do Francyi; i lubo wexel, który mi W Panowie okaziecie, nie oznacza więcej, iak tylko 10,000. liwrów, atoli gotowem ia z wielką ochotą przyśłużyć się W Panom daleko większą summą, iezeli wam iest potrzebna. — Postępek tak grzeczny nie uczynił nas chciwzemi; summa wyznaczona będąc dostateczną, prosiliśmy go tylko o iey wydanie i nic więcej. — Ponieważ tak, odpowie Jakob *Martelli*. Nie zostaie mi tylko upraszać W Panów, ażebyście staneli gospodą w domu moim, pòki się zabawicie w Awenionie. Wzbranialiśmy się długo tego, ale w tym iego zaproszeniu było coś tak grzecznego, i tak szczerzego; iż rozumieliśmy, żeby to było wyrządzać mu affront, gdybyśmy dłużey opierali się iego tak grzecznemu żądaniu. Przenieśliśmy się więc do niego tegoż samego wieczora, iako też wraz z Panem do *Pairan*, którego kompania stawała nam się codzien miłsza, i którego żyd osobliwiey bardzo prosił o to. — Wieczerzą dano z wytworem i ochędostwem Francuzkim; a uprzedzony od młodości moiey, że Izraelita nie miał wziąć w gębę, czegoby sobie



sam nie zgotował, nie mogłem przyjść do
 siebie z mego zadziwienia widząc iak się
 do wszystkiego stosował, i nas zachęcał
 przykładem swoim, ażebyśmy nie przepu-
 szczali żadney potrawie. Jestem tego pe-
 wny, mōwił do nas, że to WPanom daie
 materyą do różnych reflexyi, iż nie iestem
 szkrupulatem przy stole. — Zapewneście
 WPanowie rozumieli, iż ja iestem niewol-
 nikiem tyśiącznych tradycyi dziecinnych,
 nieprzyiacielem sioniny, i zwierząt żuń-
 cych, gorliwym partyzantem Talmudu i
 Targumu. Prawda, że między nami znaj-
 dują się tacy, i że nawet większa część są
 bardzicy przywiązani do nauki rabi-
 nów, niż do praw Moyzeszowych. Nie
 wiem nawet z kąd to pochodzi, to dziwa-
 ctwo zadumienia godne, że nasz narod
 trzyma się literalnie z takim uporem pe-
 wnych przykazań, które były tylko dane
 w pewnych okolicznościach i czasach. —
 Pobudki do tych przykazań iuż minęły, a
 icdnak narod nasz tak ie ściśle zacho-
 wuie, iak nie mogli bardzicy nasi przodko-
 wie, gdy żyli pod swemi królami i swemi
 sędziakami. Co mōwię? iakimi śmieszne-
 mi obrzędkami Synagoga nie obciążyla
 religii

religii naszej? iakiey komedyi nie wystawiamy my w oczach Chrześcian, i Mahometanów pod czas naszych schadzek nabożnych, gdzie grymasy, badania się, wykrzywiania, przez nos śpiewania naszych nabożnych, czynią widok równie barbarzyński, iak krzywdzący Boga? Co to mają znaczyć te brzydkie płaszcze, któremi się okrywamy, owe wielkie płaskie kapełusze, które nas okrywają niby parasole, owe brody, które nas zamieniają w derwiszów? Jest to dawny zwyczaj, pozwalany, ale Francuzowi iakiemu czyżby przepuszczono, gdyby się dziś ubrał, iak się stroili jego oycowie pod Królami *Nerowengienami*? Nie naśladowując ze wszystkim Europeczyków, którzy są tak wielkimi stronnikami mody, niemogliżbyśmy z przystoyności i ochędostwa porzucić cokolwiek z naszego stroiu i naszych zwyczajów, co się przeciwi tak bardzo zwyczajom wieku, w którym żyjemy? Wiadoma także WéPanom okoliczność, która na nas ściąga tak wielką nienawiść, to jest lichwa, i owa skłonność wrodzona oszukiwania w handlu tych wszystkich, których nam się podoba mieć za obcych. Jednakowoż wieleby trze-



ba uiąć w tym punkcie, iak i w innych. Nie mówię, iż żaden Izraelita nie podpada tey przyganie; ale występki niektórych partykularnych, nie jest występkiem całego Narodu; i oprócz szachrów i przekupniów żyjących prawie z oszukania, znajdziecie WmćPanowie w naszych miastach wiele Bankierów i negocyantów obrzezanych, którzy, co do poczciwości, dokładności i szczerości nie ustępują bynajmniey Fabrykantom i Kommissiantom, Londyńskim i Amszterdamskim.

Jest jeden punkt MciPanie, odezwałem się do niego, względem którego nigdy nie byłem dobrze objaśniony. Jakich wy używacie sposobów, żebyście unikneli przesładowania z strony Inkwizycyi. Widzę ia żydów mieszkających we Włoszech, w Portugalii i Hiszpanii? A jednak uczy nas Historia, że to naybardziej w tych krajach ten straszny trybunał, nie nawidzi, przesładowie i potępia na śmierć ludzi waszego wyznania? Prawda, odpowie *Martelli*, że tego mamy bardzo wiele przykładów, ale nie rozumieycie WmćPanowie, ażeby Inkwizycya tak się dziś daleko zapędzała z frogością swoją, iak ostatnich wieków.



Prócz tego nie poskramia ona kradzieży, lichwy i zdrady; każdy żyd może tam pożyczyc na troiaką prowizyą, przedawać kompozycyą za złoto, nie obawiając się prześladowania. Idzie tam tylko o utrzymanie religii Chrystusa, i tych tylko karzą, którzy są tak nierostropnemi, iż źle mówią o niej. Przez 4. lata ktõrem mieszkał w Lizbonie, gdzie inkwizycya jest naystraszniejsza w Europie, nie widziałem między 50. złoczyńcami, iak tylko 2. żydów, których skazano na 30. różg w plecy, iż śmieli powiedzieć, że Prorocy przepowiedzieli byli Messyafza możnego, bogatego, i pełnego okazałości, nie zaś Gallileyczyka ubogiego i nie niemającego. Francuzi, którzy nigdy nie mogli cierpieć inkwizycyi tego Trybunału, który sądzi sumnienia ludzkie, i robi hipokrytów, nie przestają krzyczeć na jego frogość i okrucieństwa: a przecie aby znieść ich uprzedzenia, trzeba tylko im dowieść, że inkwizycya w Rzymie i Wenecyi w niczym nie jest froźsza, iak inkwizycya w Awenionie; że w krajach Papieskich tak iak i tu, nie stawiają teatrów ani słupów dla wytępiania na nich Mahometanów żydów i heretyków. Ten sąd piekielny



urodził się we krwi; ale trzeba wiedzieć, że jego zbyteczna frogość, przyłożyła się naybardziej do jego zniesienia. Narody oświeciły się przez swoje nieszczęścia i swoje występki; i obaczycie, iż przyidzie czas, kiedy Monarchowie deptać będą nogami tę potworę, która przedtym śmiała ich strofować, i chwiała nawet ich tronem. Są to, rzeczenie pewnie, życzenia żyda ubolewającego nad prześladowaniami, których doznał naród jego od początków religii Chrystusa, ale proszę mię mieć raczey za obserwatora pilnego, niż Izraelitę nabożnego; i wiercie temu, że te uwagi raczey pochodzą z doświadczenia, niżeli z iakiey urazy przeciw Papizmowi, który nas nie nawidzi, ale nas iednak cierpi.

Po wieczerzy *Martelli* zaprowadził nas sam do apartamentu w którym mieliśmy się rozgościć. Składał on się z trzech gabineatów na 4tym piętrze; bo trzeba uważać, że we wszystkich miastach, gdzie się żydzi znajdują, część ich jest bardzo ciasna; nie mogąc tedy rozszerzyć się, podnoszą się do góry. Wszędzie ich domy są wysokie, ciemne i ciasne. Ale za to rzadko gdzie jest co lepiej rozrządzone, iak te małe schro-



nienia. Łóżka dla nas wyznaczone, były okryte gredytórem zielonym z krepinami srebrnymi. Na stoliku znajdującym się pod każdym oknem, były 2. lichtarze i wazon czerwony. Trzy zwierciadła każde na 7. stop, były zamiast obicia; podłoga była nakryta Perfskimi kobiercami, a suffit był wyzłocony cały. Nigdzieśmy nie widzieli tyle okazałości w tak szczupłym mieyscu.

Mieliśmy wielką chęć do przepędzenia nocy spokojney między puchem i iedwabiem, kiedy we dwie godziny pierwszego snu, obudził nas szelest iedney karety iadącey szypko, która zaślano wiła się prawie przed drzwiami Jakoba. Słyszeliśmy po tym, iak 5. lub 6. razy do nich dosyć mocno pukano, co w nas niemalą sprawiło niespokoyność. W tym gdy drzwi otworzono, wysiada ktoś z karety, i wchodzi. Minęło prawie pół-godziny, zanim się mogli wiedzieć co miało wyniknąć z tey wizyty. Nakoniec usłyszeliśmy głos Martellego; a wychyliwszy pomału głowę oknem, postrzegliśmy przy świetle dwoch pochodni, iż go proszono, aby wsiadł do karety z iednym żydem, który był jego ku-



pczykiem; ostatnia osoba, która wsiadła do karety, był to człowiek potężny czar-
no ubrany. Zaraz potym zamknięto kare-
tę, i cały ten ekwipaż zniknął. Pan *de Cléran*, który spoczywał w gabinecie po-
bliskim, mającym okna w tył, nic nie sły-
szał. Miałem ochotę obudzić go; ale że
to nie miało nam bynajmniey pomoc do
oświecenia się w tey okoliczności, nie przer-
waliśmy przeto snu jego, i wróciliśmy się
do naszych łóżek bardzo cicho. Kawalera
równie to iak i mnie zmieszalo. Cóż WMé
Pan myślisz, rzekłem, o tey okoliczności
wątpliwey? To nie pochodzi bynajmniey
na wizytę z samey ceremonii. Czy w tym
zmierzaią do nas czy do Martellego? Przy-
znam się WMéPanu, że mię to nabawia
różnych myśli. I mnie coś serce pika,
odpowie *P. de Samberg*. Znajdujemy iny
się w mieście Papielskim, i gdzie trzeba być
w niektórych okolicznościach ostrożnym,
Kto wie czy tu nie jest niebezpieczno stać
gospodą u żyda? Pewnie Vice-Legat we-
zwał do siebie Jakoba? Obawiam się stra-
fzliwie tego zagórnego rządu; i na samo
wspomnienie inkwizycyi czuję drzenie w
całym moim ciele.

Tym czasem gdy się wysilamy na różne konjektury, biie druga, biie trzecia po północy, a że zdawało się być bardzo spokojno w wydziale Synagogi, staraliśmy się rozerwać naszą trwogę i usnąć: iakoż stało się to przecie, i sen nasz był tak twardy, żeśmy nawet nie słyszeli kiedy powróciła karetą, i nie otworzyliśmy oczów aż dopiero około osmej godziny. P. de Cléran wszedłszy do nas z rana żdziwił się, że nas zastał ieszcze w łóżku. Zaczynał żartować z tey okoliczności, gdyśmy mu dali znak, aby przestawszy mówić, posłuchał nas. Opowiedziawszy mu co się w nocy stało: prawda, rzecze, że jest czemu być niespokojnym, iednakowoż ubierzmy się prędko i znidźmy na dół, aby się uwiadomić lepiej; bo być może, że w tym nie masz nic złego dla nas. Ubieramy się tedy czymprędzey, i idziemy za nim. Nasz gospodarz ieszcze był nie wstał z łóżka; a ieden z iego czeladników powiedział nam, że nie miał wyniść z pokoju swego przed iedenastą godziną. Przez ten czas przeglądaliśmy w magazynie iego niezliczoną rzecz towarów bardzo drogich, które nam ów młody człowiek z niewymowną grzeczno-



ścią okazywał. Nakoniec Jakòb *Martelli* pokazał się, ale znać było, że dopiero wyszedł był z łóżka. Nie godziło się prawda, MciPanowie, rzecze do nas, zostawiać was tak długo samych; i proszę mi to darować; ale kiedy człowiek z nocy robi dzień, musi ze dnia koniecznie noc robić. Choć już nie daleko do południa, wierzcie iednak WMcPanowie temu, że ledwie jest pięć godzin temu iakem się spać położył. Mofspanie, odezwałem się do niego z miną iezkczę niespokoyną, wczoray wieczór okazywałeś MMcPan wszelką gotowość do śpania; cóż się tedy stało tak przykrego, co przelzkodziło do tego? Nic wcale, odpowie, ale kiedy Senora Bombadilla rozkaże, to i sen odbieży człowieka, i trzeba iey słuchać. Cóż to jest, rzekę, za iedna ta Senora? Nie ieszże to żona iakiego Inkwizytora? Rozśmiał się na to pytanie. Ile widzę, rzecze, ta inkwizycya nie może wam wyjść z głowy; ale uspokóycie się, gdyż tu nie jest rzecz ani z S. Inkwizycyą, ani z iakiemi iey śpiegami, ani z ludźmi należącemi do iakiego Trybunału, ale z iedną Damą nayosobliwszą, iaka tylko kiedy mogła być na świecie. Tu rozkazał, aby przy-

niefiono kawę; a pod czas gdyśmy ją pili, oznaymił nam o tey niewiadomey dla nas osobliwości.

Jest temu, rzecze, blisko dziesięć lat, iak iedna wdowa Włoska bardzo godnego urodzenia, bardzo bogata, i bardzo piękna, osiadła w Hrabstwie Wenezyińskim, o kilka mił od Awenionu, i dotąd nie znamy iey, iak tylko pod imieniem Senora *Bombadilla*, które jest zmyślone. Ta Dama ma wzięcey iak 800,000. liwrów dochodu, i mogłaby wzniecić zazdrość nawet i w sławnym Vice-Legacie, gdyby huczeć i rozpraszac było w iey guście. Ale zważaycie, WMćPanowie, co za dziwaczny jest iey charakter. Ledwie co tylko wzięła posiesfyą iedney piękney wsi, która ją kosztowała 200,000. liw. aż zaraz postanowiła żyć sposobem wcale przeciwnym iak żyją we wszystkich kompaniach. Jey stoły zaczynały się od fruktów, a kończyły się na zupie, kawę dawano przed winem, a czokolada zawsze następowała po lodach. Bogate obicia bardzo gustowne, któremi były obite ściany, kiedy zamek kupiła, zdjęto, zwinięto, i na wielkich stołach położono, gdzie ich nikt nie może zobaczyć. Ramy



zrobione i wyzłacane z wybórnym gustem, po rozwieszano same tu i owdzie bez żadnego porządku, gdy obrazy, które być miały w nich, złożone na kupę gniją w kącie, a nikomu nie wolno podnieść ich i zobaczyć. Wielkie zwierciadła pełne prochu i płam od wilgoci po rozkładano iak tak na materacach w pół zbotwiałych, zaś kotary od łózek i pawilony iedwabne, do kupy zwinięte leżą na krzesłach, gdzie mole mają wszystko czas toczenia ich. W zimie otwierają u niej okna, a zaś w lecie palą ustawicznie pó wszystkich apartamentach; kiedy śnieg okrywał ziemię, *Senora* sroda się w suknie taftowe; a zaś pod czas kanikuly, nosiła Polonezę podszytą drogocnymi futrami Syberyjskimi.

Otóż osobliwości, które WMćPanów zadziwiają zapewne, ale to ieszcze nie względem tego, co WMćPanom mam powiedzieć. Życząc sobie mieć w domu co tylko być może użytecznego i przyjemnego, sprowadziła z wielkim kosztem niezliczoną moc towarów, których nigdy nie używa. Znalazłoby się u niej pod dachami przynajmniej sześć skrzyń młotków i kleszczy, dziesięć beczek goździ, cztery kub

pięć bal szpilek, kilka beczek igiel, więcey niż trzyśta pudeł pełnych wstążek i tasemek, sznurków, pętlie, małych zwierciadeł, nożyczek, nożów, perspektywek, okularów i innych galanteryi. Nikt u niey nie zażywa tabaki, lubo tam znayduie się pewnie przeszło trzy tysiące tabakierek; służący każą sobie robić obuwie szewcom poblizszym, lub ich Pani trzyma w Magazyne tysiąc dwieście, lub tysiąc pięćset par trzewików, sztyblów i pantofli. Każe ona dawać pieniądze chłopom majątności swojej, aby iej sprowadzali kapelusze i rękawiczki różne, któremi każe wypełniać swoje poddasze; że nie WMcPanom nie powiem o niezmierney liczbie kopersztychów nayprzednieyszych metrów, dwóch tysiącach ryz papieru przedniego Hollenderskiego i Francuzkiego, 300. sztuk płótna lnianego i konopnego, niezmiernym mnostwem pończoch, czapek, materyi wszystkiego koloru, kleszczyków do ognia, łopatek, dzwonek, zegarów drewnianych, instrumentów dętych i skrzypców. Wszystko to jest sprowadzone na rozkaz Senory, i pierwsza bela, którą przeprowadzają mimo iej okien, może być pewna, że pozbędzie



od razu wszystkich swych towarów, aby tylko przestała na mierney ich cenie. Jak się tylko ugodzą o cenę, cały towar składa ją pod dachem. Wszystkie zakupione rzeczy zapisują w regestr, z którego tylko *Publicum* może wiedzieć, iak wiele drogich rzeczy znajduje się w zamku tey osobliwszey kobiety; naywięksi bowiem iey przyiaciele nie mogą nigdy wyrobić sobie u niey pozwolenia, aby ie mogli kiedy oglądać. Nie zostaje mi tylko dokończyć. Mości Panowie tego wcale nadzwyczajnego portretu. Wystawcie sobie WMćPanowie tę bogatą dziwaczkę zagrzebaną w swoim łóżku, kiedy cała natura jest w żywym porużeniu, a siadającą do swego toletu o tey właśnie godzinie, kiedy my wszyscy spać się kładziemy. Pani ta wstaje regularnie o piątey godzinie wieczór w zimie, a o dziewiątey w lecie. Na ów czas zaprzągają do karety, i jeżeli czas jest piękny, *Senora* wychodzi na promenadę za zwyczaj przy pochodniach. Pod czas tey to promenady wszyscy się w zamku uwiiają; kucharze, kuchcikowie, pokoiowi, froterowie, każdy wraca się do swojej powinności.



Jak tylko wybiie dwunasia godzina w nocy, siadają do stołu; że w każdym kraju nie trudno o stołowników, dla których to każda godzina jest równa, aby tylko mogli jeść śmacznie, dla tego sala *Bombadilli* pełna jest zawsze podchlebców, ludzi z cudzey kuchni żyjących, i nowiny opowiadających. Po obiedzie nocnym następują rozmowy uczone i gra. Nakoniec o wschodzie słońca *Senora* daje znak, aby się kompania rozeszła. W tym momencie ścielą łóżka, parawany rozciągają, i cała kompania rozchodzi się wraz z stołownikami. Nadarmnie na ów czas starałby się kto o audyencyą; bo póki tylko słońce będzie na niebie, żaden żywy duch nie da mu odpowiedzi żadney.

Ten dom tak zamknięty, podobny jest do owych zamków baiecznych, czyli czarowniczych, w których panuje wieczne milczenie, i które mocą jakich czarów zawierają w sobie jaką Królownę, aby ją zachować od swey wyroczni i swego przepowiedzenia.

Być to więc musi, rzekłem pełen zadziwienia do *Martellego*, że się w głowie tej Damy wszystko przewróciło. Spodziewa-



tem się tego, odpowie, żeście WM Pano-
 wie ten mieli uczynić wniosek, i ci wszy-
 scy, którzy tylko usłyszeli to, com WMé
 Panom dopiero powiedział, równie o tym
 z WMé Panami lądźili. Zapewne, mówili
 iedni, *Senora* jest kobietą szpetną, a du-
 mną, dla tego boiaźń aby nie przyszła na
 pośmiewisko powszechnie, przymusza ją,
 aby się stała nocnym nietoporzem. Nam
 się zaś zdaie, mówili drudzy, że iey cała
 figura, rozum, musi być do uwielbiania,
 ale swych powabów nie chce wystawiać
 przed oczy innych kobiet, które zawsze
 prawie zazdrozczą innym wdzięków, któ-
 remi ich nie obdarzyła natura z równą
 szczodrobliwością. Są nakoniec tacy, któ-
 rzy się śmieją z tych wszystkich domysłów,
 a ci byli nie raz do iey słołu i kompanii
 przypuszczeni, i twierdzą, że ta bogata
 Włoszka, co do różnych wiadomości,
 wdzięków, rozumu i dobroci serca, prze-
 chodzi wszystkie najsławniejszye Damy w
 iey Prowincyi; że gust iey jest dobry i na-
 turalny, imaginacya płodna i żywa, iey kon-
 wersacya zabawna i oświecająca; iż byłaby
 równie wdzięczna i miła, tak w kompanii
 męszczyzn, iak i kobiet; nawet ludzi mą-

drych i wytwornych; że jest pełna cnot, przystoyności i obyczayności, nie mając inney wady, iak tylko tę, że idąc za nasze- ni zwyczajami, ułożyła sobie nową plantę życia, któregò zapewne nikt nie zechce na- śladować. Tego to doszli ci ostatni; ale nikt do tego nie znalazł się taki, któryby zaśluzyl sobie u niey na taką poufałość, że- by mu odkryła, co iey było powodem do życia tak nadzwyczajnego. Co się zaś ty- cze mnie, trzeba wiedzieć, że między ne- gocyantami tego miasta, a nawet i całego Hrabstwa, i Prowancyi, nie masz żadne- go, z którymby ta piękność w ciemnościach kryjąca się, miała tak wielkie interessa, iak ze mną; prawie co tydzień przychodzi tu iey ekwipaż, i bierze mię do niey o pół no- cy, aby traktować ze mną o zamianach, od- mianach i kupnie różnych rzeczy. Dzisiey- szey nocy, nawet i w ten czas, kiedyście WMéPanowie w naylepszą spali, przyśta- ła pierwszą swoię pokoiową, proponując mi, abym iey odmienił wszystkie kleynoty. Kamienie zdawały się iey iakoby już wy- szły z mody, polor, rznięcie, osada, dy- spozycya, wszystko się iey zdać staroświe- ckie. Przystępując do tey reformy, i nie



zawodząc iey, rzekłem, iż przyśloby iey na tym stracić około dwóch tysięcy talerów. Ah! mój kochany Jakóbie, odpowiedziała, mnieysza o tę stratę, abym tylko miała tak dobrane kleynoty, iakich sobie życzę. Ponieważ tak, moja Jeymość, użyję tyle środków, przyłożę tyle starania, że WMé Pani Dobr. żądzom dogodzi się w tey mierze przed końcem miesiąca. Zostawiłem ją po tym umówieniu się, a już była trzecia godzina, kiedy iey kareta odwiozła mię do domu.

Kiedy nasz negocyant przestał mówić, powiedziales WMéPan, rzecz kawaler, że nawet ci sami, których *Bombadilla* czyni uczestnikami swych zabaw, nie byli tak szczęśliwemi, żeby ich przypuściła do głębszey poufałości w wyjawieniu im powodów, które ją nakłoniły do takich postępków. A iednak miarkując z powieści WMé Pana, przyczyna, która ją odrywa od społeczności, musi być nie mała. Nie myślę, odpowie *Martelli*, takich obserwatorów, iak WMéPanowie, zostawiać w niepewności, i coby było z kim innym złamaniem sekretu nigdy niegodnym odpuszczenia, stać się tu dowodem rozumney poufałości, ponie-

ponieważ zdaie mi się, że iey WMćPano-
wie na złe nie użyiecie. Słuchaycie tedy,
czegom się dowiedział od jednego Wene-
cyanina, wielkiego mego przyjaciela, a na
którym polega Vice Legat w nayglówniey-
szych intereffach. Dama ta poszła była za
jednego młodego Panicza, z powinnowa-
conego z sławnym Domem *Ext*, bardzo
urodziwego. Nigdy kobieta nie mogła oka-
zać większego przywiązania ku mężowi
swemu; ale ich szczęśliwość nie długo trwa-
ła, i śmierć ich rozłączyła, po dwóletnim
związku, nad który nigdy nie mógł być
piękniejszy. Ciało zmarłego iey męża zło-
żone było do jednego sklepu podziemnego,
do którego wdowa ta co noc wchodziła,
i tam się cała prawie we łzy rozpływała.
Kapelan zamkowy, człowiek prawdziwie
godny swego powołania, i który miał u
niey osobliwszą powagę, musiał iey uczy-
nić tę uwagę, że iey żal przechodził grani-
ce powinności; ale co tylko mógł mówić
na iey pociechę, ieszcze to bardziey żal iey
rozzewniało; nie wychodziła z swego po-
koju tylko do kościoła, albo do grobu mę-
ża swego; gdy tam przepędziła na płaczu,
łkaniu godziny całe, wracała się do siebie,



i tak się zamykała, że nikt nie mógł otrzymać pozwolenia, aby się mógł z nią widzieć i rozmówić. Ponieważ już nie miała była oycy ani matki, i że była panią wszystkich dóbr swoich, rozumiała, iż trzeba iey się było uwolnić od potrzeby zawiadywania niemi, aby mogła tym lepiej zanurzać się w okropnych myślach swoich. Udała się tedy do iednego Francuza rodem z *Orangii*, człowieka nieskazitelney poczciwości, i takiego, iakiego iey właśnie było trzeba w tym stanie, którym łatwo ją mogli zruynować własni iey ludzie. Był to widok prawdziwie godny politowania, widzieć tę śliczną wdowę okrytą grubym czarnym kirem, który iey ścisnął szyję, a nad nim okrywał głowę kornet takiegoż koloru, i zasłaniał prawie twarz całą; rękawy zakrywały całe ręce, a zasłona przezroczyła, na kształt salopy spuszczała się aż do nóg samych. Przepędzała tedy tym sposobem dni całe w smutku okrutnym, który ją całą opanował. Nakoniec zamek, w którym była przyiela ostatnie odetchnienia męża swego, i Włochy nawet same stały iey się obrzydliwemi; postanowiła przenieść się do Francyi, i obrać sobie schronienie w



okolicy tego miasta, do którego nigdy nie przyjechała tylko w nocy. Administrator dóbr poradził iey to wyniesienie się z kraju oyczystego, tym końcem zapewne, aby umnieyszyć owego finutku, który skróciłby pewnie iey życia.

Ze krewni tej Pani byli w dalekim słońcu, przeto żadney z ich strony nie doznała przeszkody, a zaś familia iey męża, który oprócz świętności imienia i pięknych przymiotów, nic nie przyniósł był więcey, nie spodziewając się więcey z iey bliskiego iak dalekiego mieszkania, nie sprzeciwiała się także temu bynajmniey. Ale oto posłępek osobliwszy, i prawie niesłychany. Zebrała ona ludzi swoich, i powiedziała im, że postanowiła wziąć z sobą zwłoki męża swego; nowe reflexye względem tego ieszcze ją bardziey w swym przedsięwzięciu umocniły; słudzy, choć niechętni, musieli być w tym posłusznemi. Tę podróż odprawiała ona tylko w nocy; a gdy iey przekładali domowi, że się przez to podawała na różne niebezpieczeństwa i niewygody, odpowiedziała, iż kobieta cnotliwa, straciwszy męża swego, który iey był niby słońcem iakim, powinna chronić się



światła dziennego, i w nocy tylko chodzić. Przybyła nakoniec do swey nowey maie-
tności przy stu zapalonych pochodniach; a
przejrzawszy mieszkanie, któregò obią-
miała possessyą, kazała wpuścić ciało w ie-
dno miejsce podziemne, które właśnie iak-
by było do tego zrobione; kazała sobie od-
dać klucz od niego, i nikomu go więcey
nie powierzyła. Zanurzona więcey niż od
roku w smutku, któregò żadne reflexye nie
mogły iey pozbawić, obrała sobie do mie-
szkania izbę niską bardzo ciemną, która by-
ła blisko tego fatalnego sklepu. Nigdy iey
nie można było namówić, aby wyszła na
światło; sypiała na gołej ziemi, czasem na
deskach, i iuż to było bardzo wiele, kiedy
się dała namówić, aby się na iakiey takiej
pościeli rzuciła nierozbierając się. Dawano
i ey iść w naczyniach glinianych, bo na
ten czas nie cierpiała złota i srebra, i lubo
nie iadała prawie potraw, które iey przy-
noszono, ledwie iednak pozwalała, aby ie-
nazad brano z izby, przez co się sławały
bardzo niezdrowemi. Nakoniec Vice-Le-
gat Awenioński, człowiek rozsądny oby-
czayny, a lituiący się, uwiadomiony o wszy-
stkim od Kapelana *Senory*, i ciekawy roz-




mówienia się z kobietą tak osobliwą, postanowił oddać iey wizytę, ale żeby nie przypisał o iaki uszczerbek godności swoiey, i stosując się do upodobania Damy, przyjechał do niey w nocy, i z bardzo niewielu osobami. Miał on pociechę widzenia się z nią tym sposobem kilka razy; i rozumne uwagi jego miały nad nią tyle mocy, iż w sześć tygodni potym porzuciła wszystko co było zbytecznego w iey żałobie, i dopuściła, że tedy owedy postarano się dla niey o iaką kompanią. Można się domyśleć, że ciekawi nie opóźnili się z ujęszczeniem do niey. Zwyczaj miewania w domu swoim kompanii, przywiódł ją nieznacznie do odmiany sukien swoich żalobnych; służono iey z wielką okazałością; potrafiono nakłonić ją do bawienia się kartami, rozmowami pomiarkowanemi, a nawet i naukami. Jednakowoż w tym wszystkim, starała ona naznaczać sobie pewne granice, i tryumf ludzi grzecznych, którzy pracowali nad iey odmianą, nie był zupełny. Mogliście to WMćPanowie sami uważać z tylu osobliwości, któremi się dotąd od innych różni, i które przeciwią się prawie iey pięknym przymiotom.



Miarkując po świeżey cerze, Senora *Bombadilla* może mieć trzydzieści lat naywięcey. Wielu prognostyków upewnia, iż zanim doydzie 35. lat, skończy się ten cały iey życia sposób; inni zaś fizyguomistowie mniemają, że tylko proźbom Vice-Legata ulegając, przymusiła się do tego obcowania z ludźmi, i że im bardziej będzie szła w lata, tym się będzie wracała bardziej do swych myśli czarnych, i swey głębokiey melancholii. To jest pewna, że iey słudzy bardzo wiele czynią, stosując się do intency i postanowienia Pani swoiey; ale za to płacą im dobrze, mają wygodę wszelką; a że łagodność jest nayprzedniejszym przymiotem charakteru tej Damy, przeto z przychylności ku niemy, wolą się z nią zagrzebywać w tych nocnych ciemnościach, niżeli się mieć gdzieindziej gorzey.





 P O W I E S C I .
 

XVI.

Jozef Wilson, Historya prawdziwa.

Pod czas nie dawno zakończoney wojny Amerykańskiey, Generalowie Angielscy spustoszyli przez barbarzyńców sliczną osadę *Peenpak*, pod kommendą Kapitanów *Brandta* i *Budlara*. Milicya Amerykańska zebrawszy się na prędce, zaskonila tak dobrze inne osady blisko *Peenpaku*, że Kapitan *Brandt* i jego barbarzyńcy, musieli się cofnąć. Ta milicya przyciągnęła tam była z *Anaquaga*, która leży nad brzegiem wschodnim rzeki *Susquehannah*. Jedna kommanda tey milicyi odchodząc z tamtąd, dowiedziała się, że posirzeżono w lesie dwóch



barbarzyńców i jednego białego, idących po brzegu prawym Delawary ku New-Yorkowi, zapewne tym końcem, aby dali znać o sławney swey expedycyi, którą dopiero odbyli; że ci barbarzyńcy i biały, stali gospodarą u Jozefa *Wilsona* obywatela, który od początku wojny miany był za gorliwego rojalistę. Ta nowina zapaliła gniew Amerykanów, i wznieciła w nich chęć srogiej zemsty i wywarcia okrucieństwa przeciw temu nieszczęśliwemu. Udał się tedy do jego domu; znajdował on się na ów czas na łące swoiey: natychmiast otaczają go i oskarżają; on zapiera się występku z śmiałością, którą tchnie prawda: tego momentu niektórzy z owych zapalczywych, chcą go zakłóć bagnietami, iak ich przyiaciele byli nie dawno zamordowani od barbarzyńców; Kapitan nie dopuszcza tego... Jozef *Wilson* mówi, wszystko, co tylko może aby okazał swoję niewinność; ale iego sędziowie zbrojni byli zbytecznie pasywni, mieli go koniecznie za winnego. Jednakowoż zdawali oni się pragnąć tego, aby się przyznał do występku, o który go obwiniali; to pragnienie pochodziło z dawney sprawiedliwo-



ści, która ieszcze nie była ze wszystkim wygładzona z ich duszy: ale zamiast przyznania się, zapierał się statecznie tego, co mu zadawano, i wzywał na świadectwo nieba, że to było prawdą, co im powiadał. To zapieranie ieszcze ich bardziej przeciw niemu obruszyło, i zdawało im się być niechybnym dowodem, że był występny: postanowili zatem przymusić go gwałtem do wyznania tego, czego po nim wyciągali. Tym końcem zawiesili go za dwa wielkie palce u nóg i rąk; męczarnia osobliwsza, która iednak była we zwyczajiu od początku tej wojny. W tym okropnym stanie, ieszcze się bardziej odzywał do swej niewinności niż przedtym; powiedział im, iż raczy wolał poświęcić swe życie, ponieważ zamysłali mu go odiać, niżeli jakimikolwiek katowniami dać się przywieść do wyznania tego, czego nigdy nie popełnił, i czym się nawet sam bardzo brzydził. —

W tym żona jego uwiadomiona o tej okropnej scenie, przybiegła załana łzami, i zbladła z żalu i przestachu; upadła na ziemię; obłapiła za nogi kommandanta; użyła nakoniec wszystkich sposobów dla



zmiękczenia serc ich okrutnych, pobudzenia ich do litości i wyrwania męża z tak okrutney katowni, którey doznawał. Co za okropna sytuacya dla żony! ale zamiast iakiego względu na iey stan oplakany, na iey łzy, łkania i proźby, nie raczyli nawet wysłuchać iey, i obwiniali ją, że była uczestniczką obrzydliwego występku męża swego: owa podniosłszy oczy i ręce ku niebu zaprzysięgała się, że nie wiedziała o niczym, i że nigdy dom ich nie był schronieniem nieprzyjaciół i burzycielów ich oyczyzny. Jey płacz gorzki, iey jęczenia, proźby, toż wołania przeraźliwe owego nieszczęśliwego przemogły nakoniec: odwiązano go, gdy już był wisiał sześć minut, co jest bardzo długo dla tego, kto się nad tym zastanowi i zważy, iak to zawieszenie musi sprawiać boleść okrutną. Przez kilka momentów widok tak tkliwy zdawał się, iakoby uśmierzać ich zapalczywość frogą, iak pod czas wielkiej burzy, gwałtowność wiatru zdaie się uspakaiac nieco; ale w chwile potym wiecie ieszcze z tym większą natarczywością. — Jeden z kompanii okrutniejszy niż inni, wstanie z nagła; i zacznie opowiadać zabójstwo niedawne przyjaciół.



i domy swe obrócone w perzynę: obraz tych scen okropnych wzniecił na nowo ich wściekłość: przekonani u siebie, że Jozef *Wilson* przechowywał u siebie podpalaczyów owych, postanowili nakoniec pozbawić go życia. Tak to niewinność przychodzi o te same niebezpieczeństwa, co i występki, iak się to bardzo często trafia: jutro też sama osoba może być karana za też same sentymenta i sprawy, które dziś byłyby godne pochwały i nagrody.

Wilson słyszając, że drugi wyrok przeciw niemu wydano, apollował do sprawiedliwości Boskiej przenikającej serc skrytości; oświadczał się znowu uroczyście z niewinnością swoją; przyznał się oraz z przychylnością swoją do strony Królewskiej, która pochodziła z dawnego nałogu i poszazowania ku Monarsze. Poprzyśiegał iednak, że się nigdy sprzeciwiał przedsięwzięciom Kongressu; że iego mniemania nie wyszły nigdy za próg domu iego: że w schronieniu i milczeniu spuścił się był na opatrność Boską, nie myśląc nigdy o uięciu się do broni przeciw oyczyźnie swoiey; że w szczerości serca swego brzydził się tą okrutną wojną, która do tego tylko dążyła, aby



zniszczyć i wyrznąć tyle niewinnych fami-
 lli, których to tylko było całym przewi-
 nieniem, że mieszkały na granicach. Za-
 klinał ich nakoniec, aby go zaprowadzili
 do więzienia, aby tam był urzędownie ka-
 rany, iezeliby się okazał być winnym, lub
 żeby okazała się niewinność iego gdyby nie
 był występny. Wszak nie jestem cudzo-
 ziemcem, mówił do nich, znacie mnie
 wszyscy; iesteście meimi sąsiadami; wiecie
 zem iest zawsze zatrudniony u siebie, i pro-
 wadzę życie spokojne w trzeźwości i pra-
 cy: iakże więc na powieść niepewną chce-
 cie mi odeymować życie? Zaklinam was
 na miłość Boga, który sądzi wszystkich lu-
 dzi, dopuście, aby mie sądzono prawnie.
 Ale darmo. Uprzedzenie było w nich tak
 gwałtowne, że nie mogli ani pomyśleć, że-
 by on miał być niewinnym; to samo, że
 od początku woyny nie przywiązywał się
 do żadney strony, ieszcze ich bardziey w
 ich mniemaniu utwierdzało, i przeciw nie-
 mu roziątrzało: *Contra nos qui non pro no-
 bis*, iest to maxymą za dni naszych. —
 Wielkie niebespieczeństwa, których dozna-
 li, okrucieństwa, które stronnicy króle-
 wscy przeciw ich krewnym i przyjaciółom



wywierali, wszystkie te okoliczności zatwardziły ich serca na wszystkie wołania ludzkości. — Poczytali mu to za nowy występki, że się śmiał przed niemi usprawiedliwiać; dla tego potwierdzili na nowo wyrok śmierci, który byli przeciw niemu wydali, ofiarując mu jednakowo życie, gdyby im oznaymił, kto to był ów biały, który szedł z dwoma barbarzyńcami do New-Yorku. — Zaprzyśiegał się, że nie wiedział o niczym, i widząc, że się już los jego nie miał być odmienić, zbliżył się do tych, którzy gotowali dla niego powróż fatalny, i nie długo powieszono go na jedney gałęzi. Ta exekucya, że nie pochodziła z sprawiedliwości spokojney i uważney, ale tylko z samey passyi zaślepioney, przeto nie dziw, iż mu zapomnieli związać rąk i zasłonić twarzy.

Gwałtowne rzucania, które czynił natychmiast iak tylko został obwieszony, poruszenia rąk jego, któremi naturalnie starał się uwolnić od powroza, wykręcania twarzy, które się dzieją koniecznie w tym stanie straszliwym, i inne okropne okoliczności, których tu nie można wspominać, wystawiały w ich oczach widok okrutny, któ-



ry w zwyczajnych exekucyach ukryty bywa przed publicznością. Ale takie to bywają skutki gniewu i zemsty, takie było ich uprzedzenie o iego mniemanym występku, że ta scena straszliwa, ten widok poruszający, nie zmiękczyły bynajmniey ich serca, nie rozrzażyły w nim ani iedney iskierki ludzkości.

Gdy tedy nasyłali tym widokiem zemstę i zapalczywość swoją, gdy się przypatrywali konającemu nieprzyjacielowi swemu, natura przystępowała śpiesznym krokiem do skażenia swego; moment fatalny zbliżał się, iak to oznaczało drzenie nerwów, mnieysze rzucanie się członków, opuszczenie się spokojne rąk, i bladość trupia na twarzy tego człowieka... Okropność tyłu obiektów przywiodła iednego z partyzantów, iż się począł domagać, aby go odwiązano... stało się to w momencie, i zaraz mu krew puszczono. Z zadumieniem wszystkich, dał niektóre znaki życia, i nieznacznie oczy otworzył. Pierwizy skutek iego powrotu do życia i rozumu okazał, iakie były obiekta, które mu stały na myśli w ostatniej chwili iego: ledwie co tylko mógł przemówić, zaraz spytał się tkli-



wie coby się działo z iego żoną; (szczęśliwa w swym nieszczęściu omdlała była, iak tylko usłyszała wyrok iego śmierci, i leżała bez zmysłów nie daleko na ziemi) w tymże samym prawie momencie, uwagę iego obrócił ku sobie widok dzieci, które wszystkie znajdowały się przed drzwiami iego domu zbladłe z strachu, żalu i bicia. Na ten czas to wzdeły się iego pierś, i ulżyło się im po iednym i drugim westchnieniu: nie wylał on łzy żadney; źródło bowiem ich, toż życia, iuż było prawie wyschło. Boże wielki! przeznaczył-żeś ty serce ludzkie, aby tak wiele znosiło? Bez wątpienia, ponieważ dałeś mu tyle siły, że może wytrzymać tyle dokuczających dolegliwości bez rozerwania się... Co tylko powrócił do pierwszego życia, aż znowu każą mu przyznawać się do zbrodni, o którą go obwiniają; zapiera się iey z tąż samą statecznością co i przedtym: żałują ludzkości, którą mu okazali, nie chcą go uznać za niewinnego, choć go nie mogą przekonać, że jest winnym. Postanawiają tedy powiesić go drugi raz. — Nieszczęśliwy człowiek wyrzuca im z łagodnością i gorzkością okrucieństwo, że go o tak okrutną śmierć



przyprawiają. — A czemuż, mówią, nie chcesz się przyznać, żeś przechowywał w domu nieprzyjaciół naszych? — Niewinny jestem, odpowie; iakże mam wyznawać przed Bogiem, który wszystko widzi, to co nie jest prawdą? — Nieboicież się Boga i jego sądów? — Mówię raz jeszcze i olatni, zem jest niewinny; czyńcie ze mną co chcecie. — Cóż na to mówicie towarzysze, rzecze Kapitan? — Jest on zdrajcą i godzien śmierci, odpowiedzieli. — Ah! gdybyście mię byli zostawili na powrozie, jużby mię nie było na świecie; ta okrutna tragedia byłaby się już skończyła: trzebaż tedy, żebym koniecznie jeszcze raz umierał? O istoto wszystko ożywiająca! Ty, który znalazz skrytości mego serca, i niewinność moję, dopomóż mi, abym zniósł ją raz jeszcze.... Tu zapłakał gorzko, obracając oczy swoje to na żonę, to na dzieci swoje; wielkość jego żalu i strachu śmiertelnego odieła mu na iaką chwilę wszelką czułość i zmyślił tak, że stał niewzruszony; lecz potym przyszedłszy do siebie, zbliżył się do tych, którzy się zabierali do obwieszenia jego. — Poczekay, zawołał kommandant. — Jozefie Wilsonie, wszyscy



wszyscy ci ludzie mają cię za winnego, a są to twoi rodacy, twoi sąsiedzi; z ich to woli utracasz życie, iak tego godni ci, którzy są zdraycami swey oyczyzny: dajemy ci ieszcze dzięsięć minut czasu, abys się pojednał z Bogiem. — Ponieważ muszę umierać, niech się dzieie iego święta wola; tu ukleknawszy blisko żony swoiey począł się modlić w sposób następujący; — „Boże wielki, w ten moment ucisku dusznego i utrapienia cielesnego, odpuść mi grzechy, których się dopuściłem; udziel mi tyle łaski, ażebym mógł aż do końca znieść ofiarę moją, i żebym mógł opuścić ten świat z ufnością chrześciańską i odwagą męską; nie gardź wzdychaniami serca tego, które nigdy nie dopuściło się zbrodni wielkich, lubo czasem mogło zapomnieć o tobie. Ty Boże, który mimo słów znalazz szczerosc moich myśli, odzywam się do ciebie z niewinnością moją; przyimiy tę pokutę momentalną w nadgrode za długie lata przestępstw i grzechów: nie mając iuż tylko kilka minut da życia, obracam ostatnią na poruczenie dobroci twoiey, żony i dzieci moich. O ty Panie natury! racyzszże zostać opiekunem wdowy i oycem sierot?



Wiesz, że to to jest, co mi naybardziej przywiązuie do ziemi, i co mi czyni tak gorzką ofiarę, którą mam odprawić. „

Kapitan wzruszony tą modlitwą, rzecze do niego: Być to może, iż jesteś niewinnym: dla tego tym czasem zaprowadzimy cię do więzienia * * *, gdzie będziesz siedział aż do przybycia sędziow; jeżeliś jest winnym, niech cię ukarzą prawa, życzyłbym sobie teraz, abyśmy sobie nie byli postąpili z tobą tak nagle: còż na to mówicie towarzysze? boję się, aby ten człowiek nie był niewinnym. — Niech tak będzie, iak WMćPan radzisz, odpowiedzieli, dalby Bóg, aby był niewinnym. — Jozef *Wilson* podziękował im głosem słabym i drżącym; ale odmiana tak nagła śmierci w życie, sprawiła w nim taką rewolucyą, iż ledwie nie umarł od tego. Już iuż omdlewał, kiedy ów żołnierz, który mu był puścił krew, odnowił ranę: ta druga operacya stała się dla niego bardzo użyteczną: pozwolono mu wrócić się do siebie, i tam odpocząć sobie aż do iutra. Przez ten czas iego żona zdawała się być iakoby głazem nieczułym; serce iey wyniszczone przez doznawanie tak gwałtownych namię-

tności, przestało iż tak rzekę czuć, i stało się na wszystko obojętnym: to niby zaśępienie i zdętwienie, ocaliło iey życie. Usiadła była na pniu iednego drzewa, zakrywszy twarz rękami, łokcie wsparzły na kolanach, z rozczochranemi włosami, bez żadnego poruszenia, i mając oczy iak w śnyp wryte: slysziała była gdy wydawano na męża powtórnie wyrok śmierci, i nawet z iego proźbami złączyła była swoje... Ale zkadże weźmę wyrazów, abym opisał iey radość, i owo pierwsze uśmiechnienie się, które okazało, że się powróciła iey czułość? Radość iey podobna była nieco do szaleństwa; uspokoiła się potym przez łzy (rosę zbawienną, którą nam dała natura dla ulgi boleści naszych); po łzach nastąpiły krzyżenia radosne, słówka krótkie a wiele wyrażające, które oznaczały to pociechę, to wdzięczność, to dziękczynienie Bogu, które lepiej można pojąć, niżeli ie opisać. Obląpili się potym z odeymuiącym prawie zmysły uczuciem, nie mogąc wymówić ani słowa: było to pomieszanie pociechy, żalu, i tkliwości przychylney, które rozrzewniłyby były i przeniknęły serca nawet najtwardsze. Pobieгла potym do domu dla



przyrowadzenia dzieci, które nie śmiały się zbliżyć z bojaźni, choć ich wzywał oyciec słabym głosem swoim: przybiegły one zatym do niego tak prędko, iak tylko mogły. — Oycze, cóż się to działo? cóż się to działo? iak my was to i matuchny długo płakały! — Oblapcie mię moje kochane i małe dzieci, oblapcie mię; bo iuż rozumiałem, żeś was na wieki nie miał oglądać: ale Bóg przecie nie dopuścił tego; natchnął on serca naszych sąsiadów; uściskajcie mię ieszcze, moje kochane dzieci; oyciec wasz iest nieszczęśliwy, ale nie iest winny.... Słuchały go z uwagą na iaką się zdobyć mogły, i zaczęły płakać: czy te dziecinne były ostatnie w tey osobliwszey awanturze.

Ludzkość sama miałaby pociechę malować tę scenę: była ona tak tkliwa, że przeięła wkrós serca przytomnych, i nakłoniła je znówu litością. Taka to iest natura ludzkiego serca: po widoku naystraszniejszym, po przypadku nayżałośniejszym, iaki się tylko może trafić pod czas wojny domowey, nastąpiła scena bardzo tkliwa, iaką tylko człowiek poczciwy życzyłby sobie widzieć. O cnoto! Ty nie iestes więc



uroieniem, ale panujesz na świecie w famey rzeczy, drogi darze nieba! Spoczywał ty w tajnikach serca ludzkiego, zawsze gotowa naprawić skazy wysłępku, i wstawić ludzkie plemię, kiedy tylko nie potłumiają cię gwałtowne namiętności!

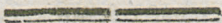
Nazajutrz Jozef Wilson był zaprowadzony na powozie do * * *, gdzie nie długo był urzędownie za niewinnego uznany. Wrócił się zatym do siebie, gdzie odtąd żył w pokoiu: iego sąsiedzi sławszy się spokoy-nieyszemi, żalowali szczerze zniewagi, którą mu wyrządzili, i starali się wszelkiemi sposobami przekonać go o prawdziwey pokucie swoiey, dając mu bez ustanku dowody swey przyiaźni i szacunku ku niemu. Ale czyż może być nadgrodzona niesprawiedliwość, którą poniosł? Żyje on, i jest żywą pamiątką tego, co może niekiedy sprawić wściekłość wojen domowych.





XVII.

E K O N O M I A.



1) *Sposób bielienia płótna w Ravensbergu.* —

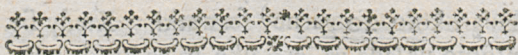


Sposób, którym bielą płótno w okolicy miast *Bilfeld* i *Herford* jest ten: Płótno, które ma być bielone, kładą w wodę, w której moknie 6 lub 8 dni, potem go myją, kiianką wybliają, a potem przez 3 lub 4 dni na blechu go pokładają i wodą polewiają, potem znowu go płócą w wodzie, wyciągają, wybliają kiianką przez 24 godzin, i znowu blechują, płócą, a to po 10 lub 12 razy póki ze wszystkim nie wybieleie. Potem kładą płótno w serwatkę. Cztery sztuki płótna, każda po 20 łokci, potrze-



biuą około 20 garncy serwatki. Kiedy się płótno układa w serwatkę, to za każdą warstwą posypuie się go solą i otrębami przennie-
mi; nakoniec przykrywa się beczka, w któ-
rey jest tym sposobem namoczone płótno,
deką drewnianą, a na nią kładzie się ka-
mień ciężki, aby płótno do kupy ściśnąć.
W tey beczce zostaje płótno dni 14, przez
które serwatka zaczyna fermentować, i pło-
tno bierze ją w siebie. Po 14 dniach wyi-
mują go z beczki, i moczają go w ciepłej
wodzie z mydłem, przez cò nabierze osta-
tniey tęgości i białości. Ale w tey ciepłej
wodzie musi być moczone 3 lub 4 godziny.
Dopiero potym pierają go ostatni raz w czy-
stej wodzie, suszą polewając ieszcze kilka
razy wodą, i dopiero zwijają, wałkują, i
dają mu ostatnią przyprawę.

Borowski, E. K. k. 194.



XVIII.

Nowe odkrycia, wynalazki. —

Pan *Bergsträsser* Professor w Hanau, i wielu uczonych Towarzystw współ-członek, na dniu 5. Maia t. r. 1785. wydał znowu następujące obwieszczenie względem wielkiego wynalazku swego, o którym daliśmy już sprawę w II. Części Mag. Tomu I. na rok niniejszy. —

„Dnia 21. Grudnia roku zeszłego obwiałem się publiczności rozwiązać to Problema: — W obozie składającym się z 200,000. ludzi mniej lub więcej, poddyktować wszystkim Generalom razem, tyle, ile każdy wiedzieć powinien, bez wielkiego kosztu, we dnie i w nocy ordynansę, a to prędzej, niż gdyby im były posłane konno przez Adjutantów lub innych ludzi; a tak, żeby ordynans był utajony, nietylko



przed jakim zdraycą, ale też nawet i przed każdym, któremu ułatwienie tego Problema jest wiadome?.,

Obiecałem także przyśtofować ten wynalazek do jakiey flotty na morzu, i do jakiey fortecy obleżoney, i innych woiennych przypadków, toż różnych okoliczności trafiających się codziennie. Wyznaczyłem cenę tego pisma i kopersztychów do niego należących, 6 liwrów Francuzkich. Wydanie dzieła miało nastąpić za 6 miesięcy. Już 4 miesiące upłynęły, i zdaie mi się, że tym, którzy się do ogłoszenia tego mego wynalazku przykładają, winienem dać sprawę z tego, com dotąd uczynił, i jakim daleko postąpił w wykonaniu obietnicy moiey. — Liczba prenumeratorów (*) nie jest prawda wielka, ale wielu znacznych Xiążąt prenumerowało na nie małą liczbę exemplarzy, tak, że fundusz na wydanie tego dzieła już jest po części pewny.

Mogę tu także bez chluby oznaymić, że jeden z największych Generalów uczynił mi honor, żądając, abym mu cały ten se-

(*) Tu opuszczona.



ekret dokładnie wytłómaczył na piśmie i do druku podał. Ta sama okoliczność, lubo mię nie pomału zachęca do pracy, bardzo by mię to jednak zasmuciło, gdyby mię *Publicum* nie bardzo wspomagało, a tym samym przymusiło mię, abym ten sekret jedney tylko powierzył osobie, który był przeznaczony dla wszystkich.

Ale iakich ja mam używać machin w przyprowadzeniu do skutku obietnicy moiej? iakich sił natury i znaków w miejscach odległych? Spodziewam się po mych Czytelnikach, że tego przed czasem nie chcą wiedzieć koniecznie, a jednak jeden godny człowiek żąda tego po mnie, abym mu na to zapytanie odpowiedział listownie. Ziemia, ogień, powietrze i woda, są to siły naturalne, których według okoliczności będę używał. Machiny moje do tego są proste i nie kosztowne, po części nowo wynalezione, albo też tylko nowo obrócone. Znaków używam różnych, to dla oka, to dla ucha. Nie potrzebuję do tego żadnych trąb do gadania; a jeszcze mniej elektryczności lub magnesu, ani żadnych rur głoś tam i sam przeprowadzających, iak *P. Gauthey*. A jednak jedna część moich



machin z iedney izby sprawuie swòy skutek w całym iakim zamku lub pałacu, gdzie trzeba z gabinetu Królewskiego do pokoju nayodlegleyszego iakiego Ministra, a tak, że się korrespondujące osoby nie widzą z sobą, ani nawet nie potrzeba im samym przykładać się do tey operacyi, co też P. *Gauthey* wykonać obiecał. Atoli te potoczne pożytki nie są głównym zamiarem wynalazku mego. Koniec iego, jest to wielka wygoda pod czas woyny, pod czas żeglugi iakiey flotty, pod czas obozowania, kantonowania, oblężenia iakiego, i kwatrowania zimowego. Narzędzia moje nie potrzebują wielkiego przygotowania. Ciągną one z każdym ruszającym się z obozu woyskiem, bez trudności. Nawet w wielu okolicznościach mogą być przygodne pod czas marszu, i zdaie mi się, że w kilku minutach parole mogą być odmienione w woysku i forpostach, tak, że iak tamto, tak i te, choć bardzo różne, mogą ie razem odebrać: iednym słowem, dopełnię ia co do litery wślyskiego, com obiecał. A ieżeli nawet więcey zrobię, niżelim przyrzekł, zdaie mi się, że mi to za zasługę poczytane będzie... — Niech mi tu także wolno bę-



dzie odpowiedzieć na następujące pytania. Nayprzód: czyli przez subskrypcyą nie mógłbym uczynić próby w wielkiej iakiej mierze? — Nie wymawiam się z tego, ale teraz nie mogę ieszcze wyznaczyć miejsca, czasu, i innych okoliczności. — Powtóre: czyli nawet prywatne osoby z tego wynalazku mogą odnosić iakie pożytki? — Bez wątpienia w przypadkach i dla rozrywki, osobliwie na wsi. Wszakże, iż wzięłem sobie za maxymę więcey czynić niż obiecywać, przeto nie teraz o wielu pożytkach wynalazku tego nie mówię. — Potrzecie: czyli według mego wynalazku wszystko się da dyktować, co tylko można mówić? — Tak nie inaczey, a to ieszcze różnym sposobem, kiedy kto postępować sobie będzie według moich przepisów.

XIX.

Uczeni. — Uczonych ustanowienia.

I. Jeszcze w miesiącu Lutym umarł w Hanowerze, Pan *Nicolaus Szmitt* znaiomy dla



książki swoiey, o ciałach świat składających (*von den Weltkörpern*) w 68. roku wieku swego. Aż do 34. roku życia, był on złotnikiem, a potym bardzo szacownym prywatnie żyjącym Autorem.

2. Akademia Królewska nauk w Sztokholmie, przyiela w łono swoje za Towarzyszów zagranicznych: Pana Konf. gorniczego i Profes. *Crell* w Helmsztadzie: Pana *de Barthes* pierwszego Lekarza Xcia d'*Orleans*, i Kanclerza Akad. Lekar. w Montpellier; aktualnego Pruskiego Ministra Pana *de Heinitz*, iako sławnego Chimika, Pana *Kirwan* uczonego Londyńskiego, toż Pana *de Saussure* z Genewy, Hiszpańskiego Botanika i Astronoma P. *Mutis*, i Magistra i Naturalistę *Dryandra* żyjącego w Londynie.

3. Pan Daniel *Cornides*, lubo Protestant, wezwany jest iednak do Katolickiey Akademii w *Pest* w Węgrzech za Profesora Historii krajowey i Dyplomatyki z Transylwanii, otrzymawszy pensyi roczney 1000. talerów. — Przeciwnie w Bawaryi ciemney! Pan Konsyliarz *Weishaupt* Professor Prawa Kanonicznego, i Historii Filozoficznej, musiał za reskryptem Elektorskim opuścić Katedrę swoię w Ingolstadtzie z wiel-



kim całej Akademii i Publiczności żalem. Mąż ten żądał nie raz od Bibliotekarza Akademii, aby sprowadził do Biblioteki Univerſitatis *Bayle dictionnaire hiſt. crit.* i *Richardſi hiſtoria crit.* Wſpół-Profeſſor Frölich Z. B. udał to za poſtępek ſzkaradny przed Xiędzem *Frank Ex-Jez.* Nadwornym Kaznodzieją i Spowiednikiem, który wnet poſtarał ſię o ów u Dworu reſkrypt. —

Uczonych uſtanowienia — przedſięwzięcia.

1. Aż do dziś dnia nie maſz w Wilnie, iak podobno i w innych ſzkołach więkſzych naſzych żadnego Gabinetu, czyli Kollekcji dokładney Hiſtoryi Naturalney. Pan *Forſter* za przybyciem ſwoim do Wilna zaſtał tam tylko jedną nie dokładną Kollekcją Owadów, zawieſzoną na ſcianie, którą pewnie przeſzły Profeſſor *P. Geliver* z ſwemi uczniami zebrał. Pan *Forſter* przedſięwziął tedy chwalebnie założyć dokładny Gabinet Hiſtoryi Naturalney, i ogród botaniczny dla wygody Akademii. Można ſię ſpodziewać, iż naród nie odmówi koſztów na tak użyteczne i godne wieku tego uſtanowienie. —

2. Wiadomo, że od nieciakiego ezaſu *Abbé de l'Epée* założył w Paryżu ſzkołę dla

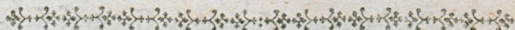
głuchych i niemowłów. Ponieważ skutek okazał wielką użyteczność przedsięwzięcia tego, przeto za wyrokiem *Rady Królewskiej* na dniu 25. Marca 1785. r. oddano temu Ustawieniu część Klasztoru i dochodów Celestynów w Paryżu, tym czasem zaś póki to nowe rozrządzenie nie przyjdzie we wszystkim do skutku, wyznaczono ze skarbu 3400. liw. to na utrzymanie sierot niemowłów i głuchych, to dla niego samego. — *Abbé de l'Epée* żąda teraz przez *Gazety i Journale*, aby mu kto oddał *iakie głuche, niemowe*: i ślepo urodzone dziecko, aby mógł spróbować czy i takiemu można dać edukacją. — Tenże *Abbé* miał sobie to za urazę, że sławny Berliński uczony Pan *Nicolai* w swych podróżach z okoliczności *Abbé Storr* (który podobno w Wiedniu także szkołę dla niemych i głuchych założył) nie bardzo chlubnie dał zdanie o nim i jego sposobie uczenia tych nieszczęśliwych. Wyzwał tedy Pana *Nicolai*, aby publicznie przytoczył dowody swoje przeciw niemu; i starał się wymóżyć u Xcia Pruskiego Henryka, aby przymusił Pana *Nicolai* do wdania się z nim w ten spór publiczny, i Akademią Berlińską zaprosił, aby w tey sprawie wy-



rok swój dała. Listy do P. *Nicolai* i do Akademii, znajdują się w Journalu Paryskim Nro. 147. t. r.

3. To chwalebne ustanowienie rozpoczęte w Paryżu przez *Abbé de l'Epée*, szerzy się co raz z wielkim cząstką niedołęźney społeczności pożytkiem. Już dawniey *Proboszcz Keller* uczył niektóre dzieci głuche i niemowly w *Zurich* mieście Szwaycarskim, teraz Pan *Ulrich* wyćwiczywszy się w tym kunszcie, który honor czyni dniom naszym, u wspomnionego *Proboszcza Kellera* i *Abbé de l'Epée* w Paryżu, założył teraz publiczną pensyą w *Zurich*, i wzywa rodziców, aby do niey dzieci swoje głucho-niemowly na edukacyą oddawały. Lecz co ieszcze zdaie się być godniejszego nad to wszystko wiadomości, jest to co następuje.

4. W Paryżu niedawno P. *Hauy* rozpoczął Pensyą, w ktòrey ślepo urodzonych z niewymownym powodzeniem uczy przez samo dotykanie palcami, czytać, pisać i grać na instrumentach z not. Publicum widząc to, bardzo wspomaga to dziwne ustanowienie. Jest ono prawdziwą siostrą Ustanowienia de l'*Abbé de l'Epée*, dla edukacyi niemowłów głuchych.



XX.

Kunſzta. —

1. **N**adworny Króla Jmci Pruskiego Sny-
cerz P. *Taffaram* wyrył z białego marmuru
pól-poſąże Pana Moyżelza *Mendelſohna*, w
którym bardzo potrafił tego ſławnego czło-
wieka; zaś piedęſtal do niego ma taki napis,
od P. Profesſora *Ramlera* ułożony: *Moy-
żesz Mendelſohn urodził ſię w Deſſau r. 1729.
z żydowskich rodziców, mądry, iak Sokrates,
wiernie obſtaiaący przy prawach oyców; nau-
czaiący nieśmiertelności; i nieśmiertelny iak
tamten.*

2. W Anglii wychodzi w tym czasie hi-
ſtorya oſtatniego oblężenia Gibraltaru. Nay-
ciekawsza ona będzie dla bardzo wielu ry-
funków i kopersztychów, około których
bardzo wielu zawołanych artystów pracuje.
Sławny malarz *Poggi* odprawił umyſlnie
podróż do tey fortecy, bawił ſię tam mie-
ſiąc, i różne ſytuacye odmalował na miey-
ſcu. —



3. P. *Robert de Vaugondy* Geograf Króla Francuzkiego, wydał teraz nowy *Globe terrestre i celeste* z rozkazu Królewskiego, poprawiony i pomnożony wszystkiemi drogami Kapitana *Cook*, i mieyscami od tegoż nowo odkrytemi. Przedają go w Paryżu każdy po 240. liwrów. Mają one dyamentu 18 calów i merydyan, kompas i cyrkul wertykalny z mosiądzu. — Tu także godzi się wspomnieć nową *Charte de l'Empire de l'Allemagne i compris les Pays-Bas Autrichiens & les Etats de Boheme qui en font partie, de plus les Provinces Unies, & la Suisse, par Mr. Biron de la Tour. Ing. Geogr. du Roi, chez Esnaut & Rapilly, w Paryżu.*

4. W Petersburgu: *Karta generalna Państwa Rossyjskiego*, według nowego podziału na Wielkorządztwa i Cyrkuły ułożona pod osobliwszym dozorem, staraniem i dyrekcją aktualnego tajnego Konfilyiarza, Xcia *Alexandra Alexiewicza Wiasemskoy*, przy pracującym w domu iego Departamencie geograficznym, przez *Geometrę i Majora en Second Dimitra Betin* 1785. — Jest to tytuł przełożony z Rossyjskiego karty przepyszney, która jest na 4. łokcie nasze długa, a na łokieć wyfoka.

OMYŁKI W DRUKU.

<i>kar. wiers.</i>	<i>stoi.</i>	<i>czytaj.</i>
348	4 przychylność pochwała	przychylność i pochwała.
359	19 okazał	okazał.
363	15 i nabalsamowano	i było nabalsamowane.
396	9 rożoe mocy i przez	różne mocy i przez.
434	22 to jest rzeczą	jest to rzeczą.
453	7 metropolium	metropolią.
485	8 domem <i>Ext</i>	Domem <i>Est</i> .



OMYLLI & BRUCE





w Lwowie dnia 8go Lipopada 1784.

12,253

6949

32

